



WOKÓŁ SERCA

Kościół „Na Czarnej”

PARAFIA PRZY KOLEGIACIE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

Grudzień 2002

Gdańsk Wrzeszcz

Rok X Nr 10(97)



«Radujcie się zawsze w Panu» (Flp 4, 4)

...To zaproszenie do radości jest wyraźnie uмотywowane: «Pan jest blisko» (Flp 4, 5). *Dominus prope est*. Prawda ta znana jest pobożnemu Izraelicie – z niej czerpie ufność i pocieszenie. Swoje pełne uzasadnienie ta prawda znajduje w Chrystusie. W Nim bowiem Bóg stał się bliski każdemu człowiekowi: On jest Mesjaszem, «Emmanuelem», «Bogiem z nami» (por. Iz 7, 14; Mt 1, 23). Radość jest w centrum Ewangelii Bożego Narodzenia.

Kościół, niczym doświadczona matka, lepiej niż jakkolwiek inna instytucja zna cierpienia, jakie niesie ze sobą życie ludzkie. Dobrze wie, że w życiu wielu narodów i osób smutek przeważa nad radością, trwoga nad nadzieją. Lecz właśnie do tych mężczyzn i kobiet przede wszystkim skierowane jest orędzie Bożego Narodzenia, gdyż «ubogim [Chrystus] głosił dobrą nowinę o zbawieniu, jeńcom wyzwolenie, a smutnym radość» (IV modlitwa eucharystyczna). On jest prawdziwym wyzwolicielem człowieka, posłanym przez Boga, aby go wyzwolił z mocy zła i śmierci. Z tego pełnego wyzwolenia płynie radość, jaką Chrystus daje swym przyjaciołom. Radość, która, podobnie jak Jego pokój, różni się od powierzchownej i nietrwałej radości, jaką daje świat (por. J 14, 27). Poważne problemy życiowe utrudniają niekiedy rozpoznanie tych darów Chrystusa. Zadaniem Kościoła, pouczonego przez Ducha Świętego, jest właśnie ukazywanie ich i dawanie o nich świadectwa. Ludzkość pragnie dziś przede wszystkim radości i pokoju. My, wierzący, poprzez świadectwo czynnej miłości powinniśmy stawać się każdego dnia proroczym zacznem świata pojednanego przez miłość i ożywianego Bożą radością.

Niech Najświętsza Maryja Panna, którą wzywamy jako «Przyczynę naszej radości», pomaga nam wiernie wypełniać tę misję. Któż lepiej niż Ona doświadczył bliskości Pana, źródła radości i pokoju?

Zawierzmy się Jej matczynej opiece, abyśmy byli zawsze, a szczególnie w chwili obecnej, wiarygodnymi świadkami radości Chrystusa.

Jan Paweł II



Na czas Adwentu i Bożego Narodzenia – nadziei w oczekiwaniu, wytrwałości w poszukiwaniu oraz radości i pokoju, doświadczenia bliskości Chrystusa,

wszystkim naszym Czytelnikom

– życzy Redakcja



ABY ŻYĆ SŁOWEM BOŻYM...

1 grudnia. Pierwsza Niedziela Adwentu
Ewangelia wg św. Marka 13, 33-37

„*Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie...*”

U początku roku liturgicznego Kościół przypomina nam, że Bóg przychodzi do człowieka. Słowo *Adwent* oznacza przyście. Oczekiwanie na spełnienie zapowiedzi wprowadza człowieka w postawę czuwania, angażuje uwagę – zmysły, rozum i wolę.

Czy ja, w swoim życiu, oczekuję na Chrystusa? Czy czuwam? Czekam na Boga, czy tylko na kilka dni wolnych od pracy, które koniecznie trzeba spędzić przy rodzinnym, świątecznym stole?

8 grudnia. Druga Niedziela Adwentu
Ewangelia według św. Marka 1, 1-8

„*Wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia... Ciągnęła do niego cała judzka kraina...*”

Ludzie szli do Jana, bo mieli nadzieję, że coś się zmieni w ich życiu. Grzech im uwierał, nie czuli się z nim dobrze. Oni naprawdę oczekiwali na Mesjasza, który pojedna ich z Bogiem, odmieni codzienność... i chcieli przygotować się na to spotkanie.

Dzisiejszy świat niechętnie mówi o grzechu, woli usprawiedliwiać wszelkie dewiacje człowieka. Dlatego muszę postawić sobie pytanie – czy sam pragnę nawrócenia? Czy jestem gotów, aby przewarłościować swoje życie?

9 grudnia. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP
Ewangelia według św. Łukasza 1, 26-38

„*«Nie bój się, Maryjo...».*”

Wszystko, co nowe, nieznanne – budzi lęk. Nawet do Maryi Panny Anioł Boży mówi – *Nie bój się!* Te same słowa tak często przypomina nam Papież – *Nie lekajcie się! Nie bójcie się świętości!*

Panie, za pośrednictwem Maryi Niepokalanej, ucz nas postawy czuwania, odczytywania znaków czasu i zawierzenia Twojej woli...

15 grudnia. Trzecia Niedziela Adwentu
Ewangelia wg św. Jana 1, 6-8.19-28

„*Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o Światłości...*”

Jan był autentyczny aż do bólu i niczego, co głosił, nie próbował przypisać sobie – był po prostu świadkiem Prawdy. Świat potrzebuje świadków bardziej chyba, niż nauczycieli. Dotyczy to wszystkich dziedzin, a szczególnie wiary. Źle się więc dzieje, gdy człowiek własnym życiem nie potwierdza tego, co wyznaje słowem.

A jakie jest moje świadectwo wiary?

22 grudnia. Czwarta Niedziela Adwentu
Ewangelia wg św. Łukasza 1, 26-38

„*«...Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego».*”

Boża łaska przekracza wszelkie ograniczenia człowieka. Gdy otwieramy się z wiarą na przyjęcie woli Boga, On sam wchodzi w nasze życie, byśmy mogli nieść Go innym...

Maryjo, Matko nasza, ucz nas, jak przyjmować łaskę i dary Boga...

24 grudnia. Wigilia Bożego Narodzenia
Ewangelia wg św. Łukasza 1, 67-79

„*«Błogosławiony Pan, Bóg Izraela...».*”

Nauczyliśmy się Boga prosić... przepraszać za popełnione winy... Trudniej już nam dziękować za Jego dary, bo wciąż chcielibyśmy więcej. Czy jednak umiemy po prostu wielbić i błogosławić Pana za wszystko, co uczynił? Za to że jest Miłością – że Jest z nami?

Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, który przychodzi do nas w postaci Dziecka narodzonego z Niewiasty! Chwała Panu!

25 grudnia. Uroczystość Narodzenia Pańskiego
Ewangelia wg św. Łukasza 2, 1-14

„*«Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką...».*”

Panie, spraw, aby radość Bożego Narodzenia stała się udziałem wszystkich ludzi ziemi. Oto Bóg przyszedł do każdego z nas, chce – jak w ubogiej stajence – zamieszkać w sercu każdego człowieka!

Panie, oczyść me serce i rozgrzej je swoją miłością...

26 grudnia. Św. Szczepana pierwszego Męczennika, święto
Ewangelia wg św. Mateusza 10, 17-32

„*«...kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony».*”

Nie wolno nam zatrzymać się przy Żłóbku, poprzestać na radości Bożego Narodzenia. Nowonarodzony musi wzrastać, dojrzewać w sercu człowieka. W życiu każdego przychodzą próby wiary – czas trudu i cierpienia, odkrywania własnych słabości i ograniczeń. To wszystko jest bardzo potrzebne, jest nam dane po to, aby oczyścić miłość z resztek egoizmu i przygotować nasze narodziny dla nieba...

Niech św. Szczepan, pierwszy męczennik Kościoła, uczy nas zarówno wiary, jak i prawdziwej miłości bliźniego, wolnej od złości i nienawiści. O łaskę wytrwałości, proszę Cię, Panie...

27 grudnia. Św. Jana Apostoła i Ewangelisty, święto
Ewangelia wg św. Jana 20, 2-8

„*Wtedy wszedł do wnętrza... Ujrzał i uwierzył.*”

Jakże często człowiek składa Jezusa do grobu. Budujemy Panu grób każdym swoim grzechem, rezygnacją z wysiłku poprawy, obojętnością, brakiem nadziei na zwycięstwo dobra. Czyż nasze serca, gdy nie rozgrzewa ich miłość, nie otwiera nadzieja i nie rozszerza wiara – nie przypominają zimnych, pustych, martwych grobów? Jezus nie pozostaje nigdy w grobie – On zmartwychwstaje.

Panie, przymnóż mi wiary, abym *ujrzał i uwierzył*, jak Twój umiłowany uczeń.

28 grudnia. Św. Młodzianków Męczenników, święto
Ewangelia wg św. Mateusza 2, 13-18

„*«...uchodź do Egiptu; pozostań tam; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić».*”

Czasami nie warto narażać się na bezpośredni atak zła, bo im bardziej jest ono bezsilne, tym więcej wyzwala agresji i gorsze czyny spustoszenia. Bądźmy więc czujni, lecz nie lekajmy się!

Panem jest Jezus!

29 grudnia. Niedziela Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa
Ewangelia wg św. Łukasza 2, 22-40

„*A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei (...). Dziecię zaś rosnęło i nabierało mocy...*”

Rodzina jest pierwszą i najważniejszą szkołą wiary człowieka. Modlitwa, przestrzeganie przykazań, szacunek dla autorytetu i tradycji Kościoła – to są wartości, które dzieci wynoszą z domu, obserwując postępowanie swoich rodziców. Niech Święta Rodzina, jej harmonia miłości, cichość, pokora oraz doskonałe poddanie się i zawierzenie Bogu, stanowi przykład dla wszystkich ziemskich rodzin.

Panie, uzdrawiaj nasze rodziny swoją miłością...

Kontemplacja

Do kontemplacji trzeba
czuć się jak dobre dziecko
zamknięte w pustym pokoju,
z którego zabrano wszystkie zabawki.

Albert



JAN PAWEŁ II NAUCZA

Kontemplować Chrystusa z Maryją

Oblicze jaśniejące jak słońce

Przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce (Mt 17, 2). Ewangeliczną scenę przemienienia Chrystusa, w której trzej apostołowie, Piotr, Jakub i Jan, zdają się jakby porwani pięknem Odkupiciela, można przyjąć za ikonę chrześcijańskiej kontemplacji. Utkwić wzrok w Chrystusowym obliczu, rozpoznać Jego tajemnicę w zwyczajnej, bolesnej drodze Jego człowieczeństwa, aż ujrzy się Boski blask, objawiony ostatecznie w Zmartwychwstałym, zasiadającym w chwale po prawicy Ojca, to zadanie każdego ucznia Chrystusa, a zatem i nasze zadanie. Kontemplując to oblicze, otwieramy się na przyjęcie tajemnicy życia Trójcy Przenajświętszej, by doznawać wciąż na nowo miłości Ojca i cieszyć się radością Ducha Świętego. W ten sposób urzeczywistniają się również dla nas słowa św. Pawła: wpatrujemy się w jasność Pańską *jakby w zwierciadle*, za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu (2 Kor 3, 18).

Maryja wzorem kontemplacji

Maryja jest niedoścignionym wzorem kontemplacji Chrystusa. Oblicze Syna należy do Niej ze szczególnego tytułu. To w jej łonie ukształtowało się, biorąc od Niej również ludzkie podobieństwo, które wskazuje na jeszcze większą z pewnością bliskość duchową. Nikt nie oddawał się równie pilnie kontemplowaniu Chrystusowego oblicza, jak Maryja. Oczy Jej Serca skupiły się w jakiś sposób na Nim już w chwili Zwiastowania, gdy Go poczęła za sprawą Ducha Świętego; w następnych miesiącach zaczęła odczuwać Jego obecność i domyślać się Jego rysów. Kiedy wreszcie wydała Go na świat w Betlejem, również Jej oczy cielesne spoglądały czule na oblicze Syna, którego *owinęła w pieluszki i położyła w żłobie* (Łk 2, 7).

Odtąd Jej spojrzenie, zawsze pełne adorującego zadziwienia, już nigdy się od Niego nie odwróci. Czasem będzie spojrzeniem pytającym, jak po Jego zaginięciu w świątyni: *Synu, czemuś nam to uczynił?* (Łk 2, 48); będzie to zarazem zawsze spojrzenie przenikliwe, zdolne do czytania w głębi duszy Jezusa, aż do pojmwania Jego ukrytych uczuć i odgadywania Jego decyzji, tak jak w Kanie (por. J2, 5). Kiedy indziej będzie spojrzeniem pełnym bólu, zwłaszcza pod krzyżem, gdzie będzie to jeszcze w pewnym sensie spojrzenie 'rodzącej', skoro Maryja nie ograniczy się tylko do współdziałania w męce i śmierci Jednorodzonego, ale przyjmie nowego syna powierzonego Jej w osobie umiłowanego ucznia (por. J 19, 26-27). W wielkanocny

poranek będzie to spojrzenie rozpromienione radością Zmartwychwstania, a wreszcie w dniu Pięćdziesiąticy spojrzenie rozpalone wylaniem Ducha (por. Dz1, 14).

Wspomnienia Maryi

Maryja żyje z oczyma zwróconymi na Chrystusa i skarbi sobie każde Jego słowo: *Zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2, 19; por. 2, 51). Wspomnienia o Jezusie, wyrte w Jej duszy, towarzyszyły Jej w każdej okoliczności, sprawiając, że powracała myślą do różnych chwil swego życia obok Syna. To te wspomnienia stanowiły niejako 'rózaniec', który Ona sama nieustannie odmawiała w dniach swego ziemskiego życia.

I również teraz, wśród radosnych śpiewów niebieskiego Jeruzalem, motywy, dla których składa Bogu dzięki i oddaje Mu chwałę, pozostają te same. To one stanowią inspirację dla Jej macierzyńskiej troski o Kościół pielgrzymujący, w którym nadal, jako głosicielka Ewangelii, rozwija wątek swego 'opowiadania'. Maryja stale przypomina wiernym 'tajemnice' swego Syna, pragnąc, by je kontemplowano, i by dzięki temu mogły wydać z siebie całą swą zbawczą moc. Odmawiając różaniec, wspólnota chrześcijańska wnika w spojrzenie Maryi i żyje jej wspomnieniami.

Różaniec modlitwą kontemplacyjną

Różaniec, właśnie wychodząc z doświadczenia Maryi, jest modlitwą wyraźnie kontemplacyjną.

Pozbawiony tego wymiaru, okazałby się wyzuty ze swej natury, jak podkreślał Paweł VI: *Jeśli brak kontemplacji, różaniec upodabnia się do ciała bez duszy i zachodzi niebezpieczeństwo, że odmawianie stanie się bezmyślnym powtarzaniem formuł, oraz że będzie w sprzeczności z upomnieniem Chrystusa, który powiedział: 'Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani'* (Mt 6, 7). Różaniec bowiem z natury swej wymaga odmawiania w rytmie spokojnej modlitwy i powolnej refleksji, by przez to modlący się łatwiej oddał się kontemplacji tajemnic życia Chrystusa, rozważanych jakby sercem Tej, która ze wszystkich była najbliższa Panu, i by otwarte zostały niezgłębione tych tajemnic bogactwa. Warto zatrzymać się nad tą głęboką myślą Pawła VI, by wyłonić pewne wymiary różańca, które lepiej określają właściwy mu charakter kontemplacji chrystologicznej.

Wspominanie Chrystusa z Maryją

Kontemplować z Maryją to przede wszystkim wspominać. Należy jednak rozumieć to słowo w biblijnym znaczeniu

- Czy kontemplując oblicze Chrystusa, otwieram się na przyjęcie tajemnicy życia Trójcy Przenajświętszej?
- Czy jest we mnie postawa adoracji i zadziwienia wobec niepojętych tajemnic Bożych?
- Czy od Maryi uczę się życia z *oczyma zwróconymi na Chrystusa*?
- Czy odmawiając Różaniec staram się wraz z Maryją rozważać tajemnicę Boże?
- Czy wspominam wydarzenia z życia Chrystusa w postawie wiary i miłości, otwierając się na łaskę Boga?
- Czy modlitwa różańcowa przemienia co dzień moje życie?

pamięci (zakar), która aktualizuje dzieła dokonane przez Boga w historii zbawienia. Biblia jest opisem zbawczych wydarzeń, które mają swój punkt kulminacyjny w samym Chrystusie. Wydarzenia te nie należą tylko do 'wczoraj'; są także 'dniem dzisiejszym' zbawienia. Aktualizacja ta urzeczywistnia się w szczególny sposób w liturgii: to, czego Bóg dokonał przed wiekami, nie dotyczy jedynie bezpośrednich świadków tych wydarzeń, ale swym darem łaski dosięga ludzi wszystkich czasów. Dotyczy to w pewien sposób także każdej innej praktyki pobożnej zbliżającej nas do tych wydarzeń: wspominać je w postawie wiary i miłości oznacza otwierać się na łaskę, jaką Chrystus uzyskał dla nas przez swe tajemnice życia, śmierci i zmartwychwstania.

Dlatego, jeśli raz jeszcze za Soborem Watykańskim II należy potwierdzić, że liturgia jako sprawowanie kapłańskiego urzędu Chrystusa i jako kult publiczny jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc, to trzeba także przypomnieć, że życie duchowe nie ogranicza się do udziału w samej liturgii. Choć bowiem chrześcijanin powołany jest do wspólnej modlitwy, powinien także wejść do swego mieszkania i w ukryciu modlić się do Ojca (por. Mt 6, 6), a nawet, jak uczy Apostoł, winien modlić się nieustannie (por. 1 Tes 5, 17). Różaniec ze swą specyfiką przynależy do tej urozmaiconej scenarii modlitwy 'nieustannej', a jeśli liturgia, jako działanie Chrystusa i Kościoła, jest zbawczym działaniem w pełnym tego słowa znaczeniu, to różaniec, jako 'medytacja' o Chrystusie z Maryją, jest zbawienną kontemplacją. Zagłębianie się, tajemnica po tajemnicy, w życie Odkupiciela sprawia bowiem, że to, co On zdziałał, a liturgia aktualizuje, zostaje dogłębnie przyswojone i kształtuje egzystencję.

(fragm. Listu Apostolskiego *Rosarium Virginis Mariae*, 16.10.2002)



Na drugim miejscu z podoficerów wypadłoby wymienić chyba sierżanta Dutkiewicza. Był on oryginałem *nie z tej ziemi*.

Jako stary kawaler był trochę zdziwaczalą, a poza wojskiem nie miał żadnych zainteresowań. Był instruktorem służby wewnętrznej pierwszego plutonu. Całymi dniami przesiadywał na sali swojego plutonu. Bez przerwy o czymś pouczał, stale robił apele, przeglądy – no i raporty karne z jego ręki obficie się sypały. Nazywano go Gliną.

Pod koniec naszego pobytu w szkole podchorążych wydano *Jednodniówkę*. Aby upamiętnić dziwactwa sierżanta Dutkiewicza, poeta kompanijny umieścił w niej specjalne epitafium. Pamiętam, że zaczynało się ono tak:

Tu leży Jan Ksawery Glina.

*Za to, że umarł, wdzięczna mu drużyna
stawia ten pomnik...*

Koniec zaś wiersza brzmiał:

*...A kiedy go znowu do życia powoła
w dzień ostateczny trąba Archaniola,
powstanie znów Glina do czynu gotowy,
by zrobić umarłym apel mundurowy.*

Oprócz Dutkiewicza, mieliśmy w kompanii jeszcze trzech podoficerów. Byli to dwaj plutonowi: Metto i Henal oraz sierżant Trafalski. Plutonowi, byli to wojacy pułkowi, ludzie prości, ale specjaliści w swoim fachu, tj. w grenadierce, szermierce, w mustrze luźnej i zwartej. Mieli też swój oryginalny język, który uważali za język ściśle służbowy. Oto jego próbka:

Gdy któryś z kolegów na szermierce błędnie wykonał *jedną pchnij czy z boku cios*, pan plutonowy wołał – *Hej, wy tam! Jak to robicie? Sąście oferma, a nie żołnierz!*

Z kolei na usprawiedliwianie się kolegi pan plutonowy służbowym tonem odpowiadał – *Zamknijcie twarz, jak do mnie mówicie! Tu nie uniwersytet – tu trzeba myśleć!*

Z tych trzech podoficerów inteligentniejszy był sierżant Trafalski. Był też instruktorem służby wewnętrznej w naszym plutonie. W naszej sali miał też znajomego i przyjaciela ze Skierniewic, Dałka.

Trafalski też nieraz wpadał na salę i czynił dużo służbowego wrzasku, ale Dałek prędko go uciszał, mówiąc – *Nie wygłupiaj się! Chodź i siadaj tu!*

Trafalski przestawał się wygłupiać, siadał obok Dałka i zaczęli konferować. Obaj grali na loterii i stale naradzali się, na jakie liczby stawiać.

Na koniec nieco wspomnień o kolegach. Wśród kolegów było sporo panów po studiach, nawet już na stanowiskach, którzy po odroczeniach musieli jednak odbyć służbę wojskową. Byli więc inżynierowie, profesorzy, artyści...

Najwięcej jednak było młodzieży pomaturalnej. Przeważna ich część pochodziła z terenów dawnej Kongresówki, natomiast z Małopolski, którą oni nazywali po dawnemu Galicją – było nas mało.

Współzycie koleżeńskie – należy przyznać – układało się wzorowo. Wprawdzie odzywały się jeszcze dawne antagonizmy dzielnicowe, spowodowane przez zabory, ale traktowano je raczej ze strony humorystycznej. Koledzy na mojej sali, byli to chłopcy przyjemni i weseli. Wymieniłem kilku, którzy stale stwarzali nam atmosferę miłą i wesołą.

Muszyński – pochodził z Piotrkowa Trybunalskiego. Uważał się za następcę tronu, bo odziedziczył łóżko, stojące obok mojego, a należące poprzednio do Władysława Jagiełły, zwolnionego z wojska z powodu braku odpowiedniej kondycji fizycznej.

Muszyński codziennie rano i wieczorem zabawiał nas opowiadaniem o swojej narzeczonej i o tym, jak ona karmi swoje kurki i jemu każe w tym pomagać. Opowiadał stale to samo, ale za każdym razem tak dowcipnie, że najbardziej zmęczeni i zmaltretowani sprawami służbowymi musieli rozpoznać swoje oblicza i roześmiać się.

Drugim wesołym kolegą był Wasilewski z Garwolina. Tego zawsze było słyhać na sali. Mówił bez przerwy, a najwięcej krytykował wszystko – co galicyjskie.

Odgryzał się mu, swoim akcentem podolskim, w zabawny sposób Zdzisław Granat z Czortkowa, który znów krytykował wszystko z Kongresówki.

Swego rodzaju oryginałem był Witolko Hajdl z Brodów. Mówił gwarą bardzo podobną do gwary lwowskiej, a stale opowiadał o rybołówstwie, bo był sławnym rybakim. Miał brata w KOP na Polesiu, bywał u niego często i tam nauczył się od Poleszucków łowić ryby nie wędką ani siatką, ale wprost ręką.

Wspominałem już, że kapitan Kordaczuk był dobrym człowiekiem. Nieraz, zwłaszcza wtedy, gdy było pogodnie i gorąco, prowadził kompanię nie w pole na ćwiczenia, ale nad wielki staw gródecki. My kapaliśmy się, plażowaliśmy, a kapitan wydobywał z futerału wędkę i łowił ryby. Był bowiem też zapalonym wędkarzem.

Naturalnie Witolko zaraz przystąpił do kapitana i mocno skrytykował łowienie wędką. Poirytował się Kordaczuk i burknął – *A co, może palcami będę z wody ryby wyciągać?*

A Witolko na to – *Właśnie palcami panie kapitanie – ot tak!* Zanurzył rękę między wodorosty i natychmiast wyciągnął sporą rybę.

– *Do cholery ciężkiej* – zaklął zdziwiony kapitan – *jak wy to robicie?*

Witolko rozpoczął wykład, jak to on robi, to zaś zdarzenie stało się początkiem jego wielkiej przyjaźni z kapitanem.

Opowiedział Kordaczuk oficerom w kasynie, że ma w swojej kompanii takiego cudownego rybaka, ale żaden z oficerów w to nie uwierzył. Wobec tego kapitan Kordaczuk zaprosił oficerów na wizję lokalną, na której Witolko zademonstrował swoją specjalność rybacką. Naturalnie Witolko stał się bohaterem dnia i przez pewien czas w całym Gródku Jagiellońskim o nim mówiono.

Przyszła jednak na Witolka bieda. Zachorował ciężko, obsypały go czyraki do tego stopnia, że dostał wysokiej gorączki i leżał na izbie chorych. Pewnego dnia wieczorem siedzieliśmy przy stole po zajęciach i rozmawialiśmy o chorym koledze. Gdyśmy tak nad nim biadolili, otwarły się drzwi i ukazał się w nich nie kto inny, a uśmiechnięty Witolko, trzymając w ręce wiadro pełne wielkich ryb. Urządziliśmy więc Witolkowi wielką owację i wyraziliśmy podziw, i uznanie dla jego zamiłowania rybackiego, które było tak silne, że nawet nie pozwoliło mu umrzeć...

Jak widzimy, w wojsku nie brakło chłopakom humoru. Było przyjemnie i wesoło, bo to było wojsko polskie... ■



Słowo proboszcza

Dnia 1 listopada wyruszyła do Rzymu kolejna już pielgrzymka do Ojca św. Jana Pawła II na Jego imieniny. Po trzech latach przerwy miałem to szczęście uczestniczyć w tej wspaniałej pielgrzymce.

W Dniu Zadusznyim razem z naszym Ks. Biskupem Zygmuntem Pawłowiczem odprawialiśmy uroczystą Mszę św. na cmentarzu Żołnierzy Polskich na Monte Cassino. Jako intencje Mszy św. dodaliśmy modlitwę za wszystkich poległych na wojnie, w obronie „naszej i waszej wolności”. Odprawiliśmy też Mszę św. w Asyżu u grobu św. Franciszka, prosząc „Biedaczyne z Asyżu” o opiekę nad naszymi wspólnotami parafialnymi. Odbyliśmy też kapłańską pielgrzymkę do miejsca życia i śmierci wielkiego świętego naszych czasów, św. Ojca Pio, do San Giovanni Rotondo. Msza św. przy ołtarzu, przy którym do ostatnich swoich dni sprawował Eucharystię Ojciec Pio – to niezwykle przeżycie.

Głównym jednak celem naszej pielgrzymki było spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Przez wszystkie lata pontyfikatu naszego Papieża w dniu Jego imienin: św. Karola, corocznie zjawia się na Watykanie delegacja z Gdańska na czele z Księdzem Biskupem, by złożyć w imieniu gdańskiej społeczności życzenia imieninowe.

W poniedziałek 4 listopada, na prywatnej audiencji o godz. 10⁰⁰ przyjął nas wszystkich Ojciec św. w Sali Klementyńskiej na Watykanie. Największą grupą oczywiście była grupa gdańska. Ksiądz Biskup Zygmunt Pawłowicz w imieniu nas wszystkich złożył Ojcu Świętemu piękne życzenia, dziękując za ustanowienie Roku Różnica Świętego. Grupa gdańska złożyła w darze Papieżowi różaniec wykonany z bursztynu.

Sam Jan Paweł II przemówił do nas tymi słowami: „Drodzy bracia i siostry! Witam was bardzo serdecznie i dziękuję za przybycie. Stało się to już wieloletnią tradycją, że na dzień świętego Karola Boromeusza przyjeżdża do Watykanu archidiecezja gdańska. Tak było już w Polsce, tak było w Krakowie. Dziękuję wam za to wierne towarzyszenie mojej postudze. Jestem wdzięczny księdzu biskupowi Zygmuntovi za życzytwe słowa, jakie w waszym imieniu skierował pod moim adresem. Wam i wszystkim moim rodakom dziękuję szczególnie za modlitwę, której owoce odczuwam każdego dnia. Dzień imienin zawsze



skłania, by powracać do chwili chrztu. Wtedy bowiem nadane jest imię, zazwyczaj związane z postacią świętego patrona. Dziś razem z wami dziękuję Bogu za dar wiary, który wówczas otrzymałem razem z łaską wszczępienia w Chrystusa i włączenia do grona dzieci Bożych. Wdzięcznym sercem wspominam moich rodziców, którzy mi ten dar przekazali. Nie tylko przez to, że poprosili o chrzest dla swojego dziecka, ale również przez świadectwo umiłowania Chrystusa, jakie dane było mi przejmować od nich każdego dnia. Modlę się gorąco, aby takie doświadczenie wiary było udziałem wszystkich dzieci w Polsce i na całym świecie. Wam tu wszystkim obecnym z archidiecezji gdańskiej oraz wszystkim rodakom w kraju i na całym świecie z całego serca błogosławię: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”.

Po zakończonej audiencji każdy z kapłanów miał możliwość podejścia do Ojca św. na „małe słowo”. W tym momencie poprosiłem Namiestnika Chrystusa o błogosławieństwo dla naszej parafii.

Podczas środowej audiencji dla wszystkich pielgrzymów z całego świata w Auli Pawła VI przeżyliśmy powszechność Kościoła. Było tam przeszło 10 tysięcy pielgrzymów. Rozmawiali w różnych językach, ale wszystkich łączyła miłość do Kościoła św. i Jego Najwyższego Pasterza – Jana Pawła II. Ojciec Święty przemawiał w różnych językach. Pielgrzymom z Polski podziękował za życzenia imieninowe.

Pamiętką tej pięknej, a zarazem głębokiej w treść pielgrzymki jest kielich mszalny przywieziony z Rzymu, który używany jest od tej pory podczas codziennej Mszy św. w naszej Kolegiacie.

Ks. Józef Szczygiel



Jesienne zadumy

Minał miesiąc wspomnień i refleksji. Szczególną okazję dały nam ku temu przypadające w listopadzie dni świąteczne: modlitw za zmarłych i dziękczynienia za odzyskaną Niepodległość.

Jak na tę porę roku pogoda w Gdańsku dopisała. Bez uciekania się do osłony parasola zapalaliśmy znicze i składaliśmy chryzantemy na mogiłach najbliższych. 11 listopada też było słonecznie, ale już mniej uroczyste. Niewiele flag biało-czerwonych pojawiło się na naszych domach, nieliczni parafianie wzięli udział w składaniu kwiatów na Skwerze Piłsudskiego we Wrzeszczu.

Stąd myślę, że jest pora i miejsce, by spróbować odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego tak wielu z nas stoi na uboczu ważnych wydarzeń, skoro weźmiemy też pod uwagę nikle zaangażowanie w ostatnich wyborach samorządowych? By temu wyzwaniu sprostać, sięgnijmy do historii i przywołajmy kalendarium z dni, które przyniosły naszemu narodowi wolność po latach zaborów.

Otóż, 10 listopada 1918 roku powraca do Warszawy z twierdzy magdeburgskiej Komendant Legionów Józef Piłsudski. W dniu następnym, Rada Regencyjna przekazuje mu dowództwo nad tworzącą się armią polską, 12 listopada Józef Piłsudski wydaje pierwszy swój rozkaz, w Niepodległej Polsce, pisząc do żołnierzy – *Z wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli.* 14 listopada 1918 roku ma miejsce objęcie pełnej władzy przez Józefa Piłsudskiego z rąk Rady Regencyjnej i powierzenie tworzenia rządu Ignacemu Daszyńskiemu. 16 zaś listopada 1918 roku następuje oficjalne zawiadomienie przez Rząd Polski wszystkich państw o powstaniu niepodległego Państwa Polskiego. Odtąd corocznie 11 listopada, jak Polska długa i szeroka, odbywały się uroczyste, radosne obchody Święta Niepodległości. W Warszawie miały miejsce rewie na Polu Mokotowskim, przy czym ostatnia rewia przed Marszałkiem Józefem Piłsudskim odbyła się w 1934 roku.

Tu pozwolę sobie na dygresję – garść własnych wspomnień z Niepodległościowych uroczystości w moim rodzinnym mieście Tarnopolu, położonym na Południowo-Wschodnich Kresach Rzeczypospolitej. Uczestniczyłem w nich jako młody harcerz I Drużyny im. Jeremiego Wiśniowieckiego.

Ewenementem na skalę krajową było to, że począwszy od 1935 roku (rok śmierci Marszałka) defilady odbywały się w Tarnopolu, na reprezentacyjnym Placu Sobieskiego, przed okazałym – pierwszym w Polsce! – pomnikiem Józefa Piłsudskiego. Pomnik ten zaprojektowali: Bazyli Wojtowicz i Józef Proszowski z Warszawy. Pierwszy z nich zdobył już nagrodę za pomnik Kościuszki w Bytomiu i pomnik generała Sowińskiego w Warszawie, Proszowski był zaś twórcą pomnika 500-lecia bitwy pod Grunwaldem w Działdowie. Pomnik w Tarnopolu wykonał w brązie artysta rzeźbiarz Apolinary Głowiński. W 1938 roku, w ramach uroczystości 11 Listopada odbyło się odsłonięcie na cokole pomnika tablic z nazwiskami poległych legionistów Ziemi Podolskiej. Widniało

tam nazwisko mego wujka Mariana Kaczanowskiego. Nadmienię, że w II Brygadzie Legionów Polskich walczyli też jego dwaj bracia, zmarli już na Ziemiach Odzyskanych, Ferdynand i Józef Kaczanowscy. W dniu 6 stycznia 1940 roku pomnik został zniszczony przez okupantów sowieckich.

Drogi Czytelniku! W dniu 12 maja 1935 roku Polska poniosła ogromną stratę, bowiem w dniu tym, w Belwederze, zmarł Marszałek Józef Piłsudski – *wskrzesiciel* Polski. W dniu 18 maja w Krakowie u wrót Katedry, Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki pożegnał Go słowami: *Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu... Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej... Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów – z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył... Skażonych niewolą*



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski odbiera defiladę na Placu Sobieskiego w Tarnopolu w dniu 18 marca 1921 roku



Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego odsłonięty na Placu Sobieskiego w Tarnopolu w dniu 11 listopada 1935 roku, zniszczony przez okupanta sowieckiego 6 stycznia 1940 roku



Pomnik zasypany wieńcami w dniu święta narodowego na tle „Pułkownikówki” – siedziby 54. Pułku Strzelców Kresowych

nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać... Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek świata.

Po uroczystościach żałobnych, trumna ze zwłokami Marszałka została złożona w krypcie św. Leonarda, obok prochów króla Jana III Sobieskiego, księcia Józefa Poniatowskiego i naczelnika Tadeusza Kościuszki.

Przywołując terminologię prezydenta Mościckiego, w pewien listopadowy deszczowy wieczór 2002 roku narzuciło mi się skojarzenie *niewolnego* z czasów zaborów z niektórymi współczesnymi *bezwolnymi*. Kiedy kazano tym ostatnim chodzić na pochody majowe i lipcowe – chodzili, ulicami przystrojonymi flagami przez władze miasta. Gdy kazano im głosować – skoro świt ustawiali się w kolejkach do urn.

Dziś, gdy nikt nie każe – nie biorą udziału w uroczystościach, nie idą do urn wyborczych, nie wieszają flag na swoich lub *wspólnotowych* domach. Stąd – i prośba prezesa naszej parafialnej Akcji Katolickiej o patriotyczną postawę w dniu święta *II Listopada* i zachęta naszego księdza proboszcza o udział w wyborach samorządowych, trafiły tylko do nielicznych, którym w imieniu naszej małej społeczności parafialnej dziękujemy!

Drogi Czytelniku! Zaczęłam ten felieton niewinnie, wzmianką o zamiarze składania kwiatów przy dużym polnym głazie z płytą awizującą zamiar zbudowania w tym miejscu, w nieokreślonej przyszłości, pomnika Józefa Piłsudskiego. Pora kończyć, więc przytaczam treść tej zapowiedzi, złożonej przez Społeczny Komitet Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Gdańsku: *Tu stanie pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy Polacy sobie przypomną, co są winni twórcy Niepodległości.*

Niepodległość jest wartością, której nie zdobywa się na zawsze – trzeba o nią nieustannie zabiegać. Wolności trzeba się uczyć i dotyczy to w równym stopniu rządzących, jak i rządzonych. Ważna jest zarówno troska o każdego człowieka dzisiaj, by mógł wolność polityczną przeżywać godnie, jak też pamięć o ucisku czasów minionych, o ofiarach złożonych w walce o Niepodległość



Tablica na głazie polnym zlokalizowanym na Skwerze Józefa Piłsudskiego w Gdańsku-Wrzeszczu

Kwiaty pod głazem złożyli (od lewej na zdjęciu tytułowym): zaproszeni Parafianie (4 osoby), członkowie zarządu Parafialnej Akcji Katolickiej z Wrzeszcza: Irma Dąbrowska-Antkowiak, Michał Kaczorowski oraz prezes zarządu Romuald Plewa; Józef Karolewski i Alojzy Szablewski ze Stowarzyszenia *Godność* (zrzesza internowanych i więzionych przez system komunistyczny), Henryk Plewa z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (koło Gdańsk), kombatanci ze Światowego Związku Żołnierzy AK

i ludziach, będących jej współtwórcami. Pomniki to znaki – świadkowie historii. Mieliśmy już w Gdańsku piękną uroczystość poświęcenia *Cmentarza nieistniejących cmentarzy*. Chcę oświadczyć, iż teraz podjęta zostanie inicjatywa budowy *Pomnika nieistniejących polskich pomników* i że będzie to właśnie Pomnik Marszałka J. Piłsudskiego. Nie ukrywam też, że sam optuję za repliką pomnika *Dziadka* z Tarnopola.

Myślę, że dzieło to znajdzie uznanie i poparcie mieszkańców Gdańska, szczególnie zaś rodzin pochodzących z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, organizacji kombatanckich i społecznych. Wierzę też, że nie zabraknie sponsorów krajowych i polonijnych.

Leszek Onychir



Wieczór przy świecach... z teologiem

Listopadowy *wieczór przy świecach* stał się okazją, by poznać młodego gdańskiego kapłana, który doktoryzował się w Rzymie w dziedzinie teologii. *Nie jest to wykład, ale spotkanie z człowiekiem* – zaznaczył na wstępie Boguś Olszonowicz, przedstawiając ks. dr. Andrzeja Dańczaka.

Rodzina? Pochodzi z Gdyni, z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ojciec – inżynier, pracuje w Porcie Gdańskim, mama – pedagog, pracowała w poradni wychowawczo-zawodowej, dziś prowadzi grupę terapeutyczną dla dzieci.

Powołanie? – *Myślę, że serce rodziców już wiedziało, że syn pójdzie do seminarium. Pewne znaki można było odczytać: byłem ministrantem, należałem do oazy, zawsze gdzieś blisko parafii*

się kręciłem. A gdy przed maturą powiedziałem rodzicom, nie było to wielkim zaskoczeniem dla nich. Było to takie nieme „tak”. A potem studia – 3 lata w seminarium w Pelplinie i następne 3 – w GSD w Oliwie. Obrazek prymicyjny ks. Andrzeja zawiera słowa: Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim! (Iz 43,1) – Jest to bardzo głęboka prawda, skierowana do każdego z nas, nie tylko do księdza. Pan Bóg ma jakiś bardzo konkretny zamiar, coś bardzo poważnego, co w naszym życiu musimy spełnić bez lęku.

Praca kapłańska? Zaraz po seminarium w parafii św. Jadwigi w Nowym Porcie – wikariusz, katecheta, kapelan Portu Gdańskiego, duszpasterz ludzi morza. – *Po dwóch latach przyszło mi opuścić Nowy Port z pewnym żalem. Każde odejście z parafii jest trudne. Parafia, to jest wspólnota, do której się człowiek przyzwyczaja, w której żyje i której problemy i radości kapłan dzieli.*

Studia teologiczne na Uniwersytecie Gregoriańskim zakończyła praca z dziedziny eschatologii. Po powrocie z Rzymu, ks. Andrzej Dańczak został mianowany dyrektorem Instytutu Stałej Formacji Kapłanów Archidiecezji Gdańskiej oraz wykładowcą teologii dogmatycznej w GSD. Poza tym zajmuje się duszpasterstwem akademickim w parafii MB Fatimskiej na Żabiance.

Jaka jest teologia? – *Ma w sobie coś fascynującego... Jest nieustannym odkrywaniem tajemnicy Boga, poznawaniem rozumowym... Prawdziwa teologia, a takiej miałem szczęście przez te 5 lat doświadczyć, idzie w parze z tym, co człowiek czuje, co człowiek ma w swoim sercu. Człowiek modlący się nie przez*



przypadek przyjmuje pozycję klęczącą, bo przecież nie wyraża wtedy nic innego, jak tylko swoją małość. I klękać musi przed Panem Bogiem również teolog... Do tajemnicy Boga dochodzi się przede wszystkim na klęcząco, w pokorze. A istotą teologii jest zachwyt nad Panem Bogiem.

Jaka jest religijność Włochów? – Ich wrażliwość religijna jest bardzo bliska Polakom. Są bardzo bezpośredni, otwarci. Klimat Bożego Narodzenia byłby podobny, jak u nas, gdyby nie to, że Włosi nie śpiewają kołęd. Mają tylko kilka pieśni, piękne chóry, lecz kościół wtedy milczy...

Maryja w życiu kapłana? – Z wielką radością odczytałem list Ojca św. o Różańcu... Myślę, że nie można tak do końca być wiernym Chrystusowi, jeśli się nie patrzy na Tę, która Go naśladowała w sposób doskonały.

Ulubiony Święty? – Franciszek z Asyżu. Jego postać zrobiła na mnie duże wrażenie w czasie, kiedy bardzo potrzebowałem takiego właśnie idealnego modelu. W siódmej czy ósmej klasie oglądałem u franciszkanów film – „Brat Słońce, Siostra Księżyc”. Pełen kościół, tekst po włosku, takie prawie konspiracyjne spotka-

nie w połowie lat osiemdziesiątych. Film o prostocie, o potraktowaniu Boga w swoim życiu jak najbardziej serio, jak najbardziej radykalnie. I myślę, że nie tyle samo ubóstwo Franciszka, co przede wszystkim prostota, która może się wyrażać w wielu różnych sytuacjach, niezależnie od tego, kim i gdzie jesteśmy, co mamy i jaką rolę w społeczeństwie spełniamy – to jest model uniwersalny.

Niesamowity jest też fenomen miasta Asyżu, do którego ściągają tłumy przez cały rok – nie ma okresu, w którym nie byłoby sezonu pielgrzymkowego. Ten Święty, choć przecież z pierwszej połowy XIII wieku, fascynuje – to jest coś niesamowitego...

Św. Franciszek – wtrącił Boguś – fascynuje prostotą i otwartością, autentycznością, podchodzeniem do życia z wielką miłością, do Boga i wszelkiego stworzenia. To jest Święty na każdą chwilę, szczególnie wtedy, kiedy trudno nam jest zachwycić się pięknem dnia codziennego, otaczającego nas świata, zachwycić się Bogiem i człowiekiem. Ja też obstaję za św. Franciszkiem.

A my? – Cieszymy się z tego stwierdzenia i ze spotkania, gdyż we współczesnym świecie tak bardzo brakuje nam takiego franciszkanowskiego radykalizmu i świadectwa wiary. Oprac. MBJ



Apostolat Maryjny Cudownego Medalika

Grupa Apostolatu Maryjnego Cudownego Medalika w parafii NSJ rozpoczęła swoją działalność 23 października 1994 roku. Była to niedziela. Odbyło się pierwsze spotkanie grupy z udziałem ks. prałata

Mikołaja Sampa – proboszcza parafii oraz przewodniczącej diecezjalnej Apostolatu Maryjnego, p. Elżbiety Hirschberg-Koniecznej. Na spotkaniu wyznaczono przewodniczącą grupy, p. Stanisława Mroczyńskiego, który pełni tę funkcję do chwili obecnej. Głównym inicjatorem zorganizowania grupy Apostolatu Maryjnego przy parafii NSJ w Gdańsku-Wrzeszczu był ks. prof. Teofil Herrmann CM – dyrektor generalny, który podczas Mszy św. wygłosił homilię o objawieniu NMP Katarzynie Labouré.

Do Apostolatu zgłosiło się wówczas 76 osób, lecz na pierwsze spotkanie przyszło zaledwie 5. Obecnie grupa Apostolatu Maryjnego przy Kolegiacie NSJ we Wrzeszczu liczy 15 osób. Zastępcą przewodniczącego grupy jest p. Danuta Tomczyk.

Zgodnie z życzeniem członków, spotkania odbywają się zawsze w ostatnią niedzielę miesiąca. Program każdego spotkania jest ustalony według *Przewodnika Apostolatu Maryjnego*, wydanej przez dyrektora generalnego.

Przedstawiciele Apostolatu Maryjnego przy Kolegiacie NSJ we Wrzeszczu biorą udział w spotkaniach diecezjalnych pod kierownictwem ks. Stanisława Łady – proboszcza parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pruszczu Gdańskim. Apostołowie Maryjni biorą udział w pielgrzymkach organizowanych przez Apostolat naszej diecezji. Raz w roku uczestniczymy w rekolekcjach diecezjalnych, tzw. Dniach skupienia. Gromadzimy się po to, by ubogacić się duchowo Słowem Bożym, by odnowić w sobie i pogłębić miłość braterską, by na nowo zatroszczyć się skutecznie o naszych braci i siostry, by uwrażliwić nasze sumienia, dostrzec nędzę moralną i biedę ludzką, według wzoru Niepokalanej, do której wołamy słowami hymnu: *Daj patrzeć Twymi oczami, wokół z pomocą spieszyć i każdą dostrzec niedolę...*

Wszystko z Niepokalaną –

Przewodniczący grupy Apostolatu Maryjnego
przy Kolegiacie NSJ w Gdańsku-Wrzeszczu,
Stanisław Mroczyński

W 1980 roku z okazji 150. Rocznicy objawień Najświętszej Maryi Panny św. Katarzynie Labouré, powstała myśl ożywienia dawnego Stowarzyszenia *Cudownego Medalika* w postaci tzw. Apostolatu Maryjnego. Nazwą Apostolat Maryjny określamy grupę osób, zajmujących się szerzeniem dobra w najbliższym otoczeniu:

- we własnej rodzinie;
- wśród przyjaciół i znajomych;
- w miejscu pracy.

Głównym środkiem apostołowskiego działania jest *Cudowny Medalik*, którym Matka Najświętsza poleciła posługiwać się, objawiając swoją wolę św. Katarzynie Labouré w dniu 27 listopada 1830 roku w Paryżu. Najświętsza Maryja Panna obiecała wówczas: *Wszyscy, którzy go nosić będą, dostąpią wielkich łask. Tych, którzy mnie ufają, otoczę szczególną opieką.* Apostolat Maryjny przekazuje Cudowny Medalik wszystkim, a zwłaszcza ludziom chorym, cierpiącym, zaniedbanym pod względem religijnym, obojętnym, szczególnie znajdującym się w niebezpieczeństwie śmierci.

My apostołowie – pragniemy osiągnąć zasadniczy cel Apostolatu Maryjnego, którym jest chwała Boża wynikająca z czynienia dobra przez pośrednictwo Niepokalanej!

Matko, weź to w swoje ręce, Tobie to ofiarujemy!

(ks. Teofil Herrmann CM)

Program spotkań Apostolatu Cudownego Medalika (ostatnia niedziela miesiąca)

1. Odśpiewanie hymnu Apostolatu.
2. Modlitwa maryjna: *O, Maryjo, bez grzechu poczęta...* wezwania do św. Katarzyny Labouré, św. Wincen- tego à Paulo, św. Maksymiliana Marii Kolbego.
3. Pozdrowienie i serdeczne przywitanie się.
4. Pieśń do Ducha Świętego.
5. Nowenna nieustająca do Niepokalanej Cudownego Medalika.
6. Omówienie jednej z tajemnic Różańca świętego.
7. Odczytanie Słowa Bożego wyznaczonego na dany miesiąc i rozważanie perykopy biblijnej.
8. Aniół Pański.
9. Ogłoszenia, komunikaty.
10. Pożegnanie.
11. Modlitwa.



Domowy Kościół Ruchu Światło-Życie

W dialogu miłości

Każda rozmowa powinna składać się ze słuchania i mówienia, również rozmowa małżeńska. Niestety, zbyt często zdarza się, że zależy nam przede wszystkim na przedstawieniu swoich poglądów i argumentów. Natomiast nie mamy ochoty słuchać, co ma do powiedzenia współmałżonek. Często przerywamy, aby pouczać, nie zważając na wartość wypowiedzi drugiej osoby. Ks. proboszcz Władysław Zązel z Kamesznicy, którego poznaliśmy na rekolekcjach III stopnia, przypomniał nam stare powiedzenie o komunikacji małżeńskiej: *Przed ślubem on mówi, ona słucha. Po ślubie ona mówi, on słucha. Kilka lat po ślubie oni mówią, sąsiedzi słuchają.*

Każdemu z nas zależy, aby być wysłuchanym i zrozumianym. Jeżeli tak nie jest, odczuwamy to jako brak miłości, szacunku i akceptacji. Dlatego *Domowy Kościół* proponuje dialog małżeński jako możliwość comiesięcznego spotkania małżonków w obecności Boga (obecność Boga symbolizuje płomień świecy, którą zapala mąż) w celu usunięcia wszystkiego, co zagraża jedności małżeńskiej oraz umocnienia ogniska domowego. Podczas dialogu uczymy się słuchać aktywnie, dając drugiej osobie szansę wypowiedzenia się. Dzielimy się sobą, swoimi przeżyciami wewnętrznymi, z właściwym sobie sposobem reagowania. Mówimy o sobie, nie narzucając swojego zdania i absolutnie unikając dominacji oraz oceny drugiej osoby. Musimy nauczyć się mówić życzliwie, z pełną delikatnością, wystrzegać się agresywnej obrony własnych argumentów. Nie możemy też dopuścić do wyładowywania

Beata i Wiktor (20 lat po ślubie) – *W naszym małżeństwie bywało różnie, a rozmowy często kończyły się kłótnią. Beata była osobą dosyć despotyczną, lubiła narzucać swój sposób myślenia. Dużo zmieniło się, gdy poznaliśmy dialog małżeński. Potrafimy spojrzeć na siebie w prawdzie. Jest to możliwe tylko w obecności Pana.*

Bożena i Janek (35 lat po ślubie) – *Poprzez dialog małżeński nauczyliśmy się rozmawiać ze sobą zachowując pokój ducha. Jeśli sprawy są trudne, staramy się wczuć w sytuację współmałżonka. Ważna jest szczerść i otwarcie.*

Ela i Karol (19 lat po ślubie) – *W czasie dialogu staramy się być razem, a nie obok siebie. Nie unikamy trudnych tematów, chociaż samoocena to niełatwe zadanie.*

Marzena i Romek (5 lat po ślubie) – *Gdy czujemy obecność Jezusa, wszystko staje się łatwiejsze. Często zastanawiamy się, jak wygląda nasza jedność małżeńska.*

własnych napięć psychicznych, bo może to prowadzić do przerwania dialogu, a w konsekwencji do cichych dni lub do awantury. Dialog to czas porozumienia się w jedności i miłości, a nie czas szukania winnego. Pomaga zrozumieć intencje współmałżonka oraz spojrzeć na wiele zdarzeń jego oczami. Uczy bardziej słuchać, więcej rozumieć niż oceniać, dzielić się sobą i wybaczać. Pomaga małżonkom jeszcze bardziej zbliżyć się do siebie i razem, w służbie Bogu i ludziom, kroczyć drogą ku świętości.

Gabrysia i Krzysztof



ŚWIADECTWA

Ojciec Święty, ogłaszając Rok Różańca Świętego, wzywa nas, by stał się on na powrót modlitwą rodzinną, podczas której cała rodzina, zjednoczona na kolanach przed Bogiem, odbudowuje łączące ją więzy i przekazuje dzieciom trwałe fundament wiary. Dlatego przez cały ten czas będziemy starali się drukować świadectwa, mówiące o naszych osobistych i rodzinnych doświadczeniach z modlitwą różańcową.

Moje pierwsze Różańce

Kiedy teraz zastanawiam się nad modlitwą różańcową, którą z większą lub mniejszą częstotliwością odmawiam od wielu już lat, wracam pamięcią wstecz...

Przypominam sobie, że pierwsze moje modlitwy różańcowe łączą się ściśle z dziadkami, u których spędzałam bardzo dużo czasu w latach mojego dzieciństwa. Pamiętam, że zdarzało się, że babcia z jakiegoś powodu nie mogła iść w niedzielę do kościoła, do oddalonej o 6 km wioski. Zawsze wtedy brała różaniec do ręki i razem z wnukami klękała przed obrazem Najświętszego Serca Maryi Panny, by odmówić Różaniec. Nie pamiętam, czy było to pięć, czy piętnaście tajemnic, ale nam, dzieciom, modlitwa wydawała się czasami bardzo długa.

Inną sytuacją z tamtego okresu, która też dotyczy Różańca, były wieczory, gdy rodzina i niemal wszyscy sąsiedzi zbierali się w domu zmarłej właśnie osoby, by modlić się za jej duszę. Najbardziej jednak pamiętam czas – spędzony na kolanach – gdy, przesuując w palcach paciorki, patrzyłam to na mrugający

...Równie pilna potrzeba wysiłków i modlitwy wylania się w innym punkcie krytycznym naszych czasów, jakim jest rodzina, komórka społeczeństwa coraz bardziej zagrożona na płaszczyźnie ideologicznej i praktycznej siłami godzącymi w jej jedność, które budzą obawy o przyszłość tej podstawowej i niezbywalnej instytucji, a wraz z nią o losy całego społeczeństwa. Powrót do różańca w rodzinach chrześcijańskich ma być, w ramach szerzej zakrojonego duszpasterstwa rodzin, skuteczną pomocą, by zapobiec zgubnym następstwom tego kryzysu, znamienego dla naszej epoki.

(Jan Paweł II,
List Apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, 6)

płomień gromnicy, to na spokojną twarz leżącej babci. Te ostatnie Różańce mówione przy niej pamiętam tak, jakby to było wczoraj. Ona też miała wtedy w rękach różaniec.

I jeszcze jedno wspomnienie, które bardzo głęboko zapadło mi w pamięć: wakacje u koleżanki w Tucholi i peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Żywo pamiętam przeprowadzanie Matki Bożej ze śpiewem i kwiatami od domu do domu i odmawiany potem wspólnie Różaniec.

Myślę, że kontakt z tą właśnie modlitwą we wczesnych latach mojego życia, zaowocował głęboką czią i miłością do Matki Bożej. Stała się Ona dla mnie Tą, której wieczorem zdawałam relację z przeżyć całego dnia i do której uciekałam się po pomoc i opiekę w chwilach trudnych. Zawsze czułam Jej obecność przy sobie.

Basia



**Módl się!
Ucz się!**



Oprac.
s. Joanna

Barw się razem z nami!

Oczekujemy na Zbawiciela

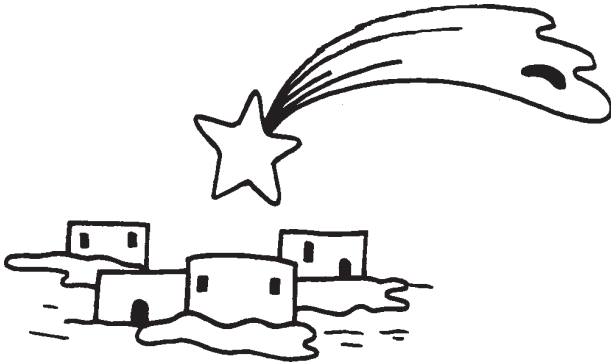
Oczekując na Boże Narodzenie naucz się nowej kolędy:

Jakaż to gwiazda błyszczący na wschodzie?

– Gwiazda nowego Imienia.

*Mędrcy wołają: Ciesz się narodzie,
to gwiazda twojego zbawienia.*

*Biegną królowie za jej promieniem,
a za królami tłum ludu,
bo im ta gwiazda świeci zbawieniem,
bo im zwiastuje Cud cudów.*



Połącz punkty
i pokoloruj obrazek.

Uwaga!

Przez cały Adwent wszystkie Dzieci przychodzą do kościoła na Roraty – codziennie o godz. 6³⁰. Pamiętajcie o lampionach!

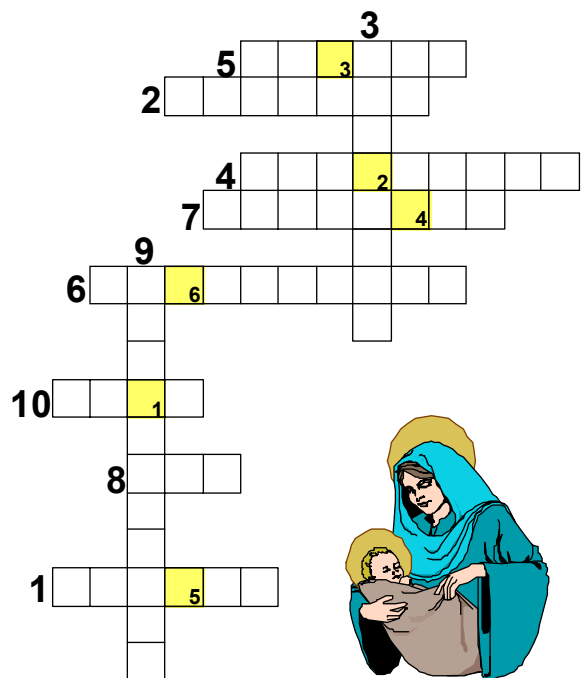
Narodziny Jezusa

Czy chcesz wielbić Pana Boga i Dzieciątka Jezus tak samo, jak chóry Aniołów? Aby poznać właściwe słowo, musisz rozwiązać krzyżówkę.

Wpisz do krzyżówki kolejne brakujące słowa z tekstu opowiadającego o narodzinach Dzieciątka Jezus. Następnie ponumerowane litery wstaw do krutek poniżej.

Żeby było ci łatwiej, przeczytaj najpierw tekst Ewangelii według św. Łukasza, Rozdział 2, od 1 do 40 wersu.

Pewnego razu Józef z rodu (1) z poślubioną sobie Maryją, wyruszyli z miasta Nazaret w (2) do miasta Dawidowego w Judei, zwanego (3). Gdy tam przybyli, Maryja urodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w (4) i położyła w (5), bo nie było dla nich miejsca w gospodzie. Radosną nowinę o narodzinach (6) Anioł przekazał pasterzom, którzy niedaleko pilnowali swojej trzody. (7) natychmiast przybyli, by powitać narodzone Dzieciątko. Po pewnym czasie, zgodnie z prawem, że każdy pierworodny (8) będzie poświęcony Panu, Rodzice przynieśli Dzieciątka Jezus do świątyni. Tam spotkali starca Symeona, który rozpoznał w Dzieciątku Mesjasza Izraela i z radością (9) za to Boga. Również prorokini Anna sławiła (10) i przekazywała nowinę wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia.



□ □ □ □ □ □

1 2 3 4 5 6



Z pamięcią o Zmarłych

W końcu października zorganizowaliśmy wielką akcję sprzątnięcia zaniedbanych grobów na cmentarzu Srebrzysko. O 9⁰⁰ rano razem z ks. Darkiem ok. 60 młodych osób wyjechało autokarem na cmentarz wrzeszczański. Pomimo zimna i deszczu każdy z nas zabrał ze sobą narzędzia pracy i worki na liście i śmieci. Po podziale na mniejsze grupy porozchodziliśmy się w różne rejony cmentarza. Zatrzymywaliśmy się przy grobach najbardziej zaniedbanych i zarośniętych. Dziesiątki młodych ludzi pochylało się nad grobami nieznanymi, aby nauczyć się szacunku dla Zmarłych i tego, aby zawsze opiekować się grobami zapomnianymi. Ta praca była przeniknięta ogromnym zaangażowaniem, skupieniem i wycuciem atmosfery zbliżającej się uroczystości Wszystkich Świętych. W tym dniu udało się nam posprzątać ok. 250-280 grobów. Na wielkie uznanie zasługuje postawa naszej młodzieży, która tak aktywnie odpowiedziała na zaproszenie.

Pielgrzymka do Swarzewa

26 października 2002 grupa dzieci przygotowujących się do przyjęcia I Komunii świętej, pod przewodnictwem ks. Darka Lemana oraz pod czujną opieką diakona Marka i siostr Joanny i Anicety, wyruszyła na pielgrzymkę do Swarzewa. Naszym celem było nawiedzenie sanktuarium MB Królowej Kaszubskich Rybaków oraz wizyta w ośrodku duszpastersko-rekolekcyjnym, prowadzonym przez Misjonarzy Krwi Chrystusa. Swarzewo jest miejscem wyjątkowym dla ks. Darka, ponieważ tam właśnie odbywał rekolekcje przed swoimi święceniami kapłańskimi.

Sprzed kolegiaty NSJ wyruszyliśmy autokarem o godz. 10⁴⁵. W samo południe dotarliśmy do celu naszej wędrówki.

IV Turniej z okazji Dnia Niepodległości Polski

W poniedziałek 11 listopada w hali Gedania odbył się IV Halowy Turniej Piłki Nożnej z okazji Dnia Niepodległości Polski, w którym wzięło udział 8 drużyn: KSM Victoria z Gdyni Grabówka, Parafialny Klub Sportowy STOGI, Parafia Św. Stanisława Kostki z Oliwy, Parafia Niepokalanego Poczęcia z Gdańska, Blues Brothers, 45 Rules, *Zmów Pacierz* i *CORDA*.

Po Mszy św. odprawionej o 9⁰⁰ przez ks. Darka w kaplicy naszej Kolegiaty, wszyscy udali się na halę, by rozpocząć sportową rywalizację. Zespół *CORDY* trafił do grupy B i miał za przeciwników: Parafię Św. St. Kostki, Parafię Niepokalanego Poczęcia i Blues Brothers. *CORDA* wygrała wszystkie mecze grupowe, nie tracąc przy tym żadnej bramki i zajęła pierwsze miejsce w grupie. Z drugiego miejsca awansował zespół z Parafii Niepokalanego Poczęcia. Z grupy A do półfinałów awansowały drużyny *Zmów Pacierz* i 45 Rules. W meczu półfinałowym, który był bardzo zacięty i emocjonujący, zespół *CORDY*, pomimo że przegrywał 0:1 z drużyną 45 Rules, ostatecznie przechylił szalę zwycięstwa na swoją stronę za sprawą dwóch trafień – najpierw ks. Darka, a następnie Darka Bohonosy. Natomiast w drugim półfinale zespół *Zmów Pacierz* pokonał Parafię Niepokalanego Poczęcia 4:1. W finale drużyna *CORDY* straciła dwie bramki i marzenia o pierwszym miejscu bardzo się oddaliły – ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 1:3 dla drużyny *Zmów Pacierz*, a jedyną bramkę dla *CORDY* zdobył Dariusz Bohonos. Natomiast w meczu o III miejsce zespół 45 Rules pokonał pewnie, bo aż 7:3, drużynę z Parafii Niepokalanego Poczęcia.

Pobyty rozpoczęliśmy Mszą świętą, sprawowaną w pięknym neogotyckim kościele pod wezwaniem Narodzenia NMP. Odwiedziliśmy także studzienkę (zdjęcie na ostatniej stronie), którą tradycja uważa za miejsce odnalezienia figurki Matki Bożej, czczonej w Swarzewie. Figurka ta początkowo znajdowała się w kościele w Helu. Kiedy mieszkańcy Helu przeszli na protestantyzm, wrzucili figurkę do morza. Legenda mówi, że lekka, wykonana z lipowego drewna figurka, dopłynęła do Swarzewa – fale wyrzuciły ją tu na brzeg. Ponieważ dokumenty historyczne nie pozwalają tej legendy zweryfikować – nie zachowały się żadne informacje, w jaki sposób Matka Boża z Helu trafiła do Swarzewa – tradycja o cudownym *rejsie* figurki umocniła się, przyczyniając się do ugruntowania kultu Pani Swarzewskiej jako Królowej Polskiego Morza.

Będąc w Swarzewie, odwiedziliśmy również ośrodek Misjonarzy Krwi Chrystusa, o którym opowiedziała nam siostra Danuta, od półtora roku członkini Zgromadzenia Misjonek Krwi Chrystusa. Siostra Danuta wiele nam opowiadała również o działalności swojego zakonu.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy Puck – miejsce zaślubin Polski z morzem (10.02.1920 r.), pierwszy port wojenny Rzeczypospolitej (już w XVII wieku). Nie mogliśmy pominąć zabytkowej gotyckiej fary, znanej z czerwcowego *rybackiego* odpustu ku czci Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Pomimo niesprzyjającej pogody, wybraliśmy się też na puckie moło i do przystani żeglarskiej. Nie zabrakło nam również czasu, aby sprawdzić, jak smakują ciastka w znajdującej się przy rynku cukierni...

Powróciliśmy do Gdańska późnym popołudniem, pełni wrażeń i nadziei, że jeszcze niejedna pielgrzymka przed nami...

Turniej im ks. Józefa Zator Przytockiego

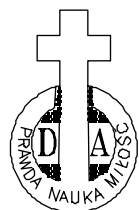
Dnia 16 listopada w Gimnazjum nr 26 odbył się Turniej Unihokeja im ks. Józefa Zator Przytockiego. Cieszył się on dużym zainteresowaniem ze strony młodzieży. W związku z ograniczonymi możliwościami technicznymi udział wzięło tylko 8 zespołów, jedna drużyna przyjechała ze Stogów. Cały turniej rozpoczęliśmy od wspólnej modlitwy, a następnie ks. Darek przybliżył nam postać ks. Józefa Zator Przytockiego.

Eliminacje do półfinału przebiegały w 2 grupach. Dwa pierwsze zespoły awansowały do półfinału. W półfinale zagrały Fc Wrzeszcz i Wielkie Kaczory (9:2) oraz Anioły ks. Lemana z Garbarnią (1:1, dogrywka 1:2). Do finałowego meczu doszło pomiędzy Garbarnią i Fc Wrzeszczem. Puchar im. ks. Józefa Zator Przytockiego zdobyła drużyna Garbarnia. Natomiast puchar *fair play* wręczono drużynie Wielkie Kaczory, które przegrały o trzecie miejsce z Aniołami (2:3).

W Turnieju grały następujące zespoły: Anioły ks. Lemana, TKKF Dębinki, Wielkie Kaczory, Parafialny Klub Sportowy Stogi, Garbarnia, Barca, Fc Wrzeszcz i Fc Mega.

Zbiórka żywności na Wigilię

22 grudnia przez całą niedzielę, w czasie odprowadzania Mszy św., młodzież z Cordy będzie zbierać żywność, która zostanie przekazana na zorganizowanie *Obiadu Świętecznego* dla Bezdomnych i Potrzebujących. Dary można przynosić do domu katechetycznego, do sali nr 3.



Zamyślenie nad Słowem

Wykorzystać czas Adwentu

Mt 8, 5-11

Okres Adwentu jest niezmiernie krótki i dlatego trzeba go dobrze wykorzystać. Ma być to czas nadziei, czuwania, refleksji i modlitwy, radosnego przygotowania do Świąt Narodzenia Pańskiego, ale i oczekiwania na przyjście Chrystusa. A Jego przyjście jest często zaskakujące i nieoczekiwane.

Przyjrzyjmy się postawie ewangelicznego setnika z Kafarnaum – już nawet z czysto ludzkiej perspektywy jego postać budzi naszą sympatię. Warto też zauważyć, iż jakże nam bardzo brakuje we współczesnym świecie tej jego serdecznej troski o chorego sługę – cierpiącego człowieka. A przecież nie można otworzyć się w pełni na przyjęcie łaski wiary, jeśli nie ma w nas miłości miłosiernej.

Dziś świadectwo setnika z Kafarnaum, jego wiara i pokora – mówią nam, że często Boże znaki mogą pojawić się tam, gdzie ich wcale nie oczekujemy. By je dostrzec, potrzebna jest nam mądrość wiary i ufna modlitwa, poparta codziennym świadectwem miłości bliźniego.

Umocnić wiarę

J 20, 2-8

Boże Narodzenie to tak wielki dar, że ludzie w stosunku do niego odmierzają czas. I tak też dzieje się w wymiarze pojedynczego życia. Niektóre wydarzenia pozostają w człowieku na zawsze – stają się granicą czasu.

Jan Ewangelista, którego święto obchodzimy w trzecim dniu po Bożym Narodzeniu, opisuje wydarzenie na pewno jedyne, niezatarte, najważniejsze – pusty grób Jezusa. To było coś niesamowitego w życiu młodego człowieka, który swoje plany życiowe związał z Chrystusem. Niedawny tragizm śmierci i pogrzebu, pieczęci i strażników, a teraz spełnienie się zapowiedzi. Przecież On im mówił, że jest Panem życia i śmierci... On ich uprzedzał, że tak będzie... A teraz to wszystko stało się faktem. To było światło.

Prośmy św. Jana, który ujrzał i uwierzył, aby to światło mogło i nas oświecić, rozjaśnić naszą wiarę. Sami nie możemy zgłębić tajemnic Bożych. Prośmy więc o dar nadprzyrodzonej wiary.

Odbijać Światło

J 1, 1-18

Gdy wsluchujemy się w pierwsze słowa Prologu Jana Apostoła: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo*, niektórym z nas pojawia się w pamięci obraz Słowa, Światła, Życia. A dalej słyszymy o człowieku, który tylko po to przyszedł na świat, aby o tym Słowie dać świadectwo, aby tak jaśnieć osobistym światłem Chrystusowym wobec świata, jak Księżyc świeci w nocy światłem słonecznym. Ten człowiek – Jan Chrzciel – miał świadczyć w ciemności, że Światło jest już tutaj i tak świadczyć, aby przez niego uwierzyli wszyscy.

Przez powołanie Jana Chrzciela wyraźnie ukazane jest zadanie dane i nam, którzy słuchamy tego Słowa, wierzymy oraz otrzymujemy od Niego Życie. Tak jak Jan mamy dawać osobiste świadectwo o zwiastowanej rzeczywistości Bożej i dawać je tak, aby przez nas inni mogli też uwierzyć. Warto o tym pomyśleć – nie tylko w podsumowaniu mijającego roku – ale u progu nadchodzącego, byśmy wśród naszych ziemskich spraw nie zagubili tego, co najważniejsze.

ks. Michał Oksiuta

Św. Franciszek z Asyżu

(1182-1226)

Patron DA w roku 2002/2003



W ten adwentowy czas dobrze jest uświadomić sobie, że to właśnie Biedaczyna z Asyżu zapoczątkował piękną tradycję urządzania bożonarodzeniowej szopki. Na trzy lata przed śmiercią, w Greccio – małej górskiej miejscowości położonej w dolinie Rieti, postanowił z całym realizmem odtworzyć Żłóbek Betlejemski.

Chciałbym – mówił Franciszek – przywołać pamiątkę Dzieciątka, które narodziło się w Betlejem i wszystkich niewygód, jakie cierpiało od dzieciństwa: chcę Je widzieć na własne oczy takim, jakie było, położone w żłobie i śpiące na sianie między wołem i osłem.

Mieszkańcy Greccio, ubogiej górskiej wioski, z radością podjęli to wezwanie. W głębokiej grocie na zboczu góry ustawiono prawdziwy, wypełniony sianem żłób, przyprowadzono zwierzęta: potężny wół i mały osiołek stanęły po obu stronach żłóbka.

I gdy nadeszła błogosławiona noc, ludność Greccio i okolic ze śpiewem, w blasku pochodni, świec czy latarni, pospieszyła po górskich ścieżkach do groty, gdzie św. Franciszek z braćmi *czuwał przy żłobie ogarnięty współczuciem, przepelniony niewysłowioną radością*. Rozpoczęła się uroczysta Msza św., odprawiona na ołtarzu pod skalnym nawisem, a Brat Franciszek w diakońskiej dalmatyce donośnym głosem odśpiewał Ewangelię: *Oto zwiastuję wam radość wielką...* (Łk 2, 10-11) i wygłosił płomienne kazanie.

W betlejemskiej stajence – mówił Jan Paweł II – Bóg wyraża z rozbrajającą prostotą swą nieskończoną miłość do każdego człowieka. W szopce oglądamy Boga, który dla nas stał się człowiekiem. Św. Franciszek z Asyżu postanowił przypomnieć ludziom te prawdy... Jego biograf Tomasz z Celano opowiada (...) że Franciszek promieniował radością, ponieważ to wzruszające widowisko jaśniało ewangeliczną prostotą, chwaliło ubóstwo i zachęcało do pokory. Biograf dodaje na koniec, że «po tym uroczystym czuwaniu każdy powrócił do domu pełen niewysłowionej radości».

Zdumiewa trafność Franciszkowej intuicji: «żywy żłóbek» jest nowym Betlejem nie tylko dlatego, że przypomina wydarzenie historyczne i ogłasza na nowo jego przesłanie, ale i dlatego, że niesie pociechę i radość. Jest to dzień radości i wesela. Tomasz z Celano zapisuje jeszcze, że tamta noc Bożego Narodzenia była jasna jak dzień i pełna słodyczy dla ludzi i zwierząt.

Tak więc, pierwsza – w dziejach Kościoła – Pasterka pozwoliła odnaleźć na nowo tajemnicę Bożego Narodzenia, dotknąć człowieczeństwa Jezusa, dojrzeć nieskończoną miłość i pokorę Boga, przychodzącego w postaci ludzkiego Niemowlęcia. *Patrzcie na pokorę Boga* – wołał św. Franciszek, pokazując, że ta żywa Szopka nie jest tylko przedstawieniem jasełkowym, a głębokim symbolem narodzin Bożego Dzieciątka w głębi duszy każdego człowieka. Trzeba tylko mieć w sobie dość pokory i prostoty, by odkryć prawdziwą radość życia w miłości i pokoju z Bogiem, ludźmi i całym stworzeniem. Lecz nie można zatrzymać się i pozostać przy żłóbku. Jest on nam dany po to, abyśmy – zacerpnawszy radości – mieli dość sił, by iść dalej: przez krzyż aż po zmartwychwstanie.



Do zobaczenia w marcu!

W ostatni weekend października udaliśmy się do Rostocku (Niemcy), aby odwiedzić zaprzyjaźnione Duszpasterstwo, które parę miesięcy temu mieliśmy przyjemność gościć w naszym mieście. Już sama podróż była ciekawa ze względu na porę roku – kolorowe drzewa wzdłuż dróg, którymi jechaliśmy, no i oczywiście towarzystwo. Trochę trudności sprawiło nam odnalezienie ulicy, przy której mieścił się kościół katolicki i dom parafialny, gdy jednak w końcu dotarliśmy do sali akademickiej, zostaliśmy bardzo ciepło przywitani przez zebraną tam brać studencką. Po krótkim odświeżeniu, względnie zawarciu znajomości oraz wspólnej kolacji, udaliśmy się na spoczynek, czekała na nas bowiem pełna wrażeń sobota.

Zaraz po śniadaniu oprowadzono nas po korytarzach domu parafialnego, gdzie na gazetkach ściennych umieszczono całą historię parafii. Ze względu na represję, jakim poddany był Kościół Katolicki w NRD, bardzo nas ona zainteresowała. Potem pojechaliśmy do Guestrof, gdzie zwiedziliśmy imponującą gotycką katedrę, a także zobaczyliśmy zamek, a następnie udaliśmy się do oddalonej o kilka kilometrów miejscowości Dobbertin, gdzie w parku mieści się kilkanaście budynków, pełniących kiedyś funkcję kompleksu klasztorowego wraz z gotyckim kościołem. Tam też nasi gospodarze zaprosili nas na obiad, po którym wróciliśmy do Rostocku.

Już poprzedniego dnia, kiedy po zmroku przejeżdżaliśmy przez

niektóre uliczki, zrodziła się w nas ciekawość, czy wiele śladów hanzeatyckiej historii uda się tu odnaleźć? Ucieszyliśmy się zatem z możliwości zwiedzenia starej części miasta i zapoznania się z niektórymi faktami dotyczącymi jego przeszłości. Te popołudniowe godziny były tym cenniejsze, iż mieliśmy szansę bliższego zapoznania się z naszymi gospodarzami, z ich rzeczywistością, nadziejami, systemem studiowania.... Pomimo niesprzyjającej aury (było deszczowo i wietrznie), czuliśmy się naprawdę ubogaceni i zadowoleni.

Pewnym zaskoczeniem był pomysł na spędzenie wieczoru. Zaproponowano nam narysowanie na kartkach papieru swoich *herbów*, tzn. czegoś, co odzwierciedlałoby nasz światopogląd oraz podpisanie tego swoistym mottem. Wszystkie te dzieła, po uprzedniej prezentacji przed całą grupą, miały zostać umieszczone na jednej planszy, ta zaś później – na ścianie w sali KSG. Było to ciekawe doświadczenie: to co wydawało się w pierwszej chwili bardzo trudne i dziecinne (nie każdy student lubi/umie rysować), zaowocowało prawdziwą szczerością i było bodźcem do ciekawych przemyśleń.

Można powiedzieć, że dzięki obustronnej otwartości i życzliwości ten, tak krótki czas, pozwolił nam się poznać i zbliżyć do siebie. Bardzo ważnym momentem było ustalenie daty ponownego spotkania, kiedy to *my* będziemy mieli szansę wykazać się gościnnością, aby móc znów podzielić się doświadczeniami.

Ewelina

SPOTKANIE Z POETĄ

W jeden z poniedziałkowych wieczorów gościliśmy w sali akademickiej profesora Kazimierza Nowosielskiego, wykładowcę na wydziale filologii polskiej UG, cenionego krytyka sztuki, eseistę i poetę – laureata wielu nagród.

Warto także wspomnieć, że nasz Gość, jeszcze jako student, z dużym zaangażowaniem działał w Duszpasterstwie Akademickim przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku. Po kilkudziesięciu latach, już jako profesor, zgodził się spotkać ze studentami z DA we Wrzeszczu. Mieliśmy okazję spędzić ponad godzinę z człowiekiem wybitnym, a jednocześnie pełnym pokory, prostoty, serdeczności i poczucia humoru (także na własny temat).

Nawet jesienna pogoda sprzyjała temu spotkaniu. Krople deszczu uderzały o parapet, a profesor przyciszonym głosem czytał swoje wiersze – piękne, mądre i bardzo osobiste. Wielokrotnie przywoływane jest w nich dzieciństwo spędzane na wsi, babcia radośnie witająca wnuczkę – młodego studenta i początkującego poetę, ojciec, który karci syna, że *za dużo myśli*, gdy ten po raz któryś z kolei zadaje mu to samo pytanie – *Czy Bóg jest?*

Wiersze Kazimierza Nowosielskiego, zwłaszcza te późniejsze, to świadectwo głębokiej wiary. Jest w nich obecny człowiek, który pyta, błądzi, upada, któremu nie obce jest zmęczenie, zniechęcenie, przytłoczenie przez codzienne troski, a jednak nie traci on wiary, nie gaśnie w nim nadzieja.

Widziałam profesora na uczelni tak zmęczonego, że – jak to sam określa – *szedł na rękach*, ale nawet w takich momentach był gotów pomóc, wysłuchać każdego, kto się do niego zwrócił z prośbą, z pytaniem. Dla profesora praca na uczelni to radość, ale też służba dla innych, której *tylko ile się da* trzeba się poświęcić. A przecież jest jeszcze dom, rodzina – również ważna i droga... To też radość i służba.

Czas spędzony z naszym Gościem w deszczowy, październikowy wieczór dał nam możliwość oderwania się na chwilę od *przyziemnych* spraw, by pobyć w tajemniczym świecie poezji. A dla tych, którym poezja nie jest szczególnie bliska, był okazją do spotkania z człowiekiem, który nie ma w sobie nic z wyniosłej postawy niektórych znanych, nagradzanych, uczonych ludzi. Jest bezpośredni, życzliwy i – mimo wielu osiągnięć – nie spoczywa na laurach, ale dąży do tego, by jak najwięcej z siebie dać, by niczego nie zmarnować i pozostawać w służbie dla innych...

Agnieszka B.

BYĆ CZY MIEĆ

Dziś prawie każdy jest zabiegany; brakuje mu czasu dla rodziny, przyjaciół. Pragnie pisać się po szczeblach kariery zawodowej coraz to wyżej i wyżej. Chce zarobić więcej pieniędzy, kupić lepszy samochód, czy jechać na wakacje w egzotyczne krainy. Jego postawa życiowa zmienia się z BYĆ na MIEĆ.

Nasz poniedziałkowy Gość – ks. dr Bronisław Grulkowski – podjął temat nurtujący chyba większość z nas: BYĆ czy MIEĆ. Co jest dziś ważniejsze? Czemu hołduje, za czym dąży współczesny nam człowiek? Jaka jest jego postawa życiowa? Aby znaleźć odpowiedź na te pytania, zacznę od wyjaśnienia, czym te dwa pojęcia się różnią.

Każde z nich ma dwa aspekty: życiowy (egzystencjalny) i rozumiany jako postawa. Życiowe BYĆ, znaczy być wolnym od pozorów, fałszu, mitów. MIEĆ – oznacza potrzebę posiadania środków do życia i może ono przerodzić się w postawę. Wtedy człowiek zatracca się w dążeniu i spełnianiu coraz to nowszych pragnień; to rzeczy zaczynają go posiadać. Wytwarza się napięcie między postawą BYĆ i MIEĆ, bo ta pierwsza jest zorientowana na istnienie w świecie, a nie na posiadanie go. Człowiek z postawą BYĆ jest wolny od realizacji postawy antagonistycznej, on znalazł swoje miejsce w świecie. Jest nim zafascynowany; zapomina o czasie, bo ogarnia go tajemnica życia.

Gdy poznamy nową osobę, trudno nam osądzić, czy ona jest zorientowana na BYĆ czy na MIEĆ. Według badań, jakie przeprowadza nasz Gość (jest w ich trakcie), ludzie z różnymi postawami życiowymi mają różne poglądy na zabawę i marzenia (charakterystyczne dla MIEĆ), rozumienie i kontakt z drugim człowiekiem (BYĆ). BYĆ to potrzeba obiektywizmu, stowarzyszenia się czy opieki nad innymi.

Zasadniczo rzecz biorąc, ludzie z tymi postawami nie różnią się od siebie. Inaczej jedynie podchodzą do życia, do jego aspektów, do istnienia w świecie.

Dziś trudno nie ulec chęci posiadania, bo świat ciągle gdzieś pędzi, dąży, a my razem z nim. Aby nie dać zatracić się w żądzy bogactwa, trzeba pamiętać, że prócz niego liczy się też coś więcej, np.: drugi człowiek. Musimy znaleźć swoje miejsce we współczesnym świecie między BYĆ a MIEĆ.

Małgorzata



6(66) Rajd DA z Kartuz do Żukowa

W październikową sobotę pod domem katechetycznym zebrała się grupka, nie bojących się zimna i żądnych przygód osób, aby wyruszyć na pierwszy w tym roku akademickim rajd. Uzbrojeni w ciepłą odzież, stopy kanapek i znakomity humor udaliśmy się na dworzec PKS, gdzie dołączyła do nas reszta rajdowiczów. Autobus zawiózł nas do Kartuz – punktu początkowego naszej wycieczki.

W Kartuzach, po krótkich poszukiwaniach, odnaleźliśmy szlak, który miał nam wskazywać drogę i ruszyliśmy rażno przed siebie. Jak się jednak okazało, szlak ten był bardzo kapryśny i nie zawsze wywiązywał się z zadania, które powinien spełniać...

Na początku wszystko układało się dobrze. Pogoda nam dopisywała: nie było wcale aż tak zimno i – co najważniejsze – nie padało, więc w dobrych humorach wędrowaliśmy ścieżką, która prowadziła nas wśród lasów i pól. Po pewnym czasie szlak zaczął nam jednak płać psikusy. Znikał co chwile i prowadził nas tak pokrętną drogą, że musieliśmy bardzo uważać, aby go nie zgubić.

Wtedy też przytrafiła nam się pierwsza tego dnia przygoda. Gdy szukając szlaku przechodziliśmy przez łąkę nad brzegiem jeziora, zaatakowała nas *wściekła* krowa, zła widocznie, że naruszamy jej terytorium i zakłócamy spokój. Choć niezbyt przyjaźnie nastawiona, była to jednak krowa, a nie byk (czego w pierwszej chwili niektórzy się obawiali) i udało nam się ją odstraszyć.

Poszliśmy dalej i po chwili znaleźliśmy szlak, ale – jak się okazało – tylko na moment. Gdy doszliśmy do końca lasu, znikł on nam zupełnie. Mapa natomiast była tak niedokładna, że nie potrafiliśmy stwierdzić, gdzie jesteśmy i w którą stronę powinniśmy iść. Organizatorzy wyruszyli więc na poszukiwania szlaku, które nie dały jednak żadnych rezultatów. Postanowiliśmy zatem udać się dalej w kierunku, który uważaliśmy za najbardziej prawdopodobny. Wtedy okazało się, że przed nami są bagna. Mimo usilnych starań organizatorom znów nie udało się znaleźć przejścia, musieliśmy więc wrócić z powrotem i obejść bagna naokoło.

Po pewnym czasie znaleźliśmy przejście, a gdy wyłoniły się przed nami dwa jeziora, wydawało nam się, że mimo iż nie odnaleźliśmy jeszcze szlaku, to idziemy we właściwym kierunku i niedługo zobaczymy upragnione znaki. Mijały jednak minuty i kwadransy, a szlaku wciąż nie było widać. Na całe szczęście napotkaliśmy zabudowania i w jednym gospodarstwie zapytaliśmy o drogę.

Wtedy wszystko się wyjaśniło. Okazało się mianowicie, że od momentu, gdy zgubiliśmy szlak, szliśmy w zupełnie przeciwną stronę, niż powinniśmy i jesteśmy w całkowicie innym miejscu, niż się nam wydawało. Ponieważ jednak droga powrotna byłaby jeszcze dłuższa, więc poszliśmy dalej i po nieplanowanym obejściu dwóch jezior oraz nadrobieniu kilku kilometrów, odnaleźliśmy wreszcie nasz szlak.

Nie szliśmy nim jednak długo. Stwierdziliśmy bowiem, że szybciej będzie, jeżeli dojdziemy do torów kolejowych i pojedziemy nimi w kierunku stacji Babi Dół, gdzie przecinają one nasz szlak. Tam, na początku Jaru Raduni, zamierzaliśmy na niego powrócić.

Droga po torach kolejowych trochę nam się dłużyła i po pewnym czasie zaczęliśmy się już obawiać, czy czasami nie przegapiliśmy szlaku. Jednak na brak atrakcji i tym razem nie mogliśmy narzekać. Udało nam się bowiem spotkać pociąg, który

jeździ po tych torach *raz na sto lat*. Spotkanie skończyło się dla nas szczęśliwie – w porę zdążyliśmy zejść mu z drogi.

Po kilkunastu minutach dotarliśmy wreszcie do głównego celu naszej wędrowki, czyli do Jaru Raduni. Tam też, dzięki życzliwości przypadkowo napotkanej osoby, przeżyliśmy szczęśliwie następną przygodę. Przechodzący obok nas mężczyzna zainteresował się grzybami, które niektórzy z nas z zapalem zbierali podczas błądzenia po bagnach, z przekonaniem, że są to kurki. Okazało się jednak, że nie wszystkie. Mężczyzna poinformował nas, że w większości są to inne grzyby, bardzo podobne do kurek, ale niestety – trujące.

Gdy weszliśmy do Jaru Raduni, zaczęło już szarzeć i zrobiło się dużo chłodniej. Nie zmarzliśmy jednak, gdyż jeden z ex-organizatorów nadał takie tempo marszu, że po chwili już nikt na zimno nie narzekał. Droga nie była łatwa. Nieustannie musieliśmy przedzierać się przez krzaki oraz przeciskać pod lub przechodzić nad olbrzymimi, zwałonymi pniami drzew. Ścieżka przez większą część drogi schodziła w dół lub pięła się stromo pod górę. Wilgotne liście pokrywające ziemię sprawiały, że było ślisko i każdy nieuważny krok groził upadkiem. Mimo tych trudności, nieba przesłoniętego chmurami i powoli zapadającego zmierzchu, Jar Raduni zachwycał nas niezwykle widokami dzikich, wodnych rozlewisk, otoczonych drzewami odzianymi w piękne jesienne szaty.

W połowie długości Jaru zatrzymaliśmy się na odpoczynek, podczas którego Adam, jako organizator, podsumował ubiegłoroczny sezon rajdowy i wręczył dyplomy najbardziej aktywnym i wyróżniającym się rajdowiczom. My zaś, ze swej strony, podziękowaliśmy mu serdecznie za całoroczny wysiłek włożony w organizowanie rajdów i wręczyliśmy symboliczny upominek.

Po zakończeniu części *oficjalnej* przyszedł czas na quiz rajdowy, podzieliliśmy się więc na dwie grupy. Pytania nie były łatwe i nie raz zmuszeni byliśmy *strzelać*. Okazało się jednak, że wyniki były całkiem dobre. Zwycięstwo odniosła grupa złożona w większości (z jednym wyjątkiem) z osób płci słabszej, ale piękniejszej. Po wręczeniu nagród i wspólnym ich skonsumowaniu ruszyliśmy szybkim krokiem w dalszą drogę.

Gdy doszliśmy do końca Jaru Raduni, było już prawie zupełnie ciemno. Po wyjściu na szosę nie przeszliśmy jednak nawet stu metrów, gdy zauważyliśmy przystanek PKS. Kiedy podeszliśmy, aby sprawdzić rozkład jazdy, zaraz nadjechał autobus i to akurat do Gdańska. Uradowani wskoczyliśmy do środka i rozsiedliśmy się w ciepłym wnętrzu autobusu.

Droga do Gdańska minęła nam bardzo szybko. Z autobusu wysiedliśmy może trochę zmęczeni, ale za to bardzo zadowoleni i szczęśliwi po tym dniu, tak przyjemnie spędzonym razem z przyjaciółmi pośród dzikiej i pięknej przyrody. *Lukasz D.*

Fundacja Klub Przyjaciół Ludzkiego Życia

z Gdańska, podejmująca problematykę ochrony życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, widząc pilną potrzebę wzmocnienia swoich działań, prosi o materialne wsparcie. Wydajemy publikacje dotyczące problematyki rodziny i ochrony życia, szkolimy liderów organizacji rodzinnych, organizujemy sympozja i kongresy.

W imieniu Fundacji

Ewa Kowalewska, Antoni Szymański

Adres: ul. Jaśkowa Dolina 47/1a, 80-286 Gdańsk

Konto: PEKAO S.A. I/O Gdańsk,

12401242-4035556-2700-401112-001



Dawne zwyczaje adwentowe na Kaszubach

Adwent pochodzący od łacińskiego słowa *Adventus* – przyjście, jest okresem roku liturgicznego, poprzedzającym Boże Narodzenie.

Adwent na Kaszubach był czasem spokoju, pokuty, postu i modlitwy. Ludzie starali się wystrzegać hucznych zabaw publicznych, wyprawiania wesel. Na wsi w adwencie życie koncentrowało się w obejściu i zagrodzie. Prace polowe były już zakończone, zajmowano się więc tym, co zebrano w czasie wiosny, lata i jesieni. Czas adwentu był początkiem ciężkiej pracy związanej z młóceniem zboża, w którym uczestniczyli zarówno mężczyźni jak i kobiety. Do kobiet należały także prace związane z doglądaniem inwentarza. Ich zajęciem było robienie zapasów na cały rok. W tym czasie bito świnie, drób i inne zwierzęta, które nie były przeznaczone do dalszej hodowli.

Późną jesienią zimy zapada bardzo szybko. Długie jesienne wieczory wykorzystywano na darcie pierza czy przędzenie wełny. Był to czas sposobny do opowiadania gadek, baśni i legend. Starsi wiekiem domownicy opowiadali o zjawach i upiorach, pojawiających się na rozstajach dróg i w pobliżu mokradeł. Powtarzano legendy, znane na całych Kaszubach, o zapadłych zamkach i królewnach czekających na swoich wybawców. W migotliwym świetle ognia wydobywającego się z pieca, świat czarownic, demonów, straszaków i kaszubskich krasnoludków – *Krosniot*, wydawał się niezwykle realny.

Okres Bożego Narodzenia był to trudny czas dla rybaków. Mieli oni pełne ręce roboty, ponieważ na stoły świąteczne należało dostarczyć dużo ryb. Dokonywano więc wielu połowów pod lodem, co wymagało niezwykłej sprawności. Mniej zajęć mieli rybacy

morscy. W listopadzie i grudniu morze uniemożliwiało łowienie ryb. Zajmowano się w tym czasie głównie naprawą sprzętu rybackiego. Modlono się do patronki rybaków, świętej Barbary, o dobre połowy w nowym roku. Oddawano jej na Kaszubach szczególną cześć. Jest ona uważana za patronkę dobrej śmierci. Modlono się i śpiewano do niej pieśni w czasie konania i w czasie trudnych porodów. Ze świętą Barbarą łączono znane nie tylko na Kaszubach powiedzenia, dotyczące Świąt Bożego Narodzenia, jak na przykład: *Barbara po wodzie, święta po lodzie* i na odwrót.

Ale czas Adwentu na Kaszubach to przede wszystkim duchowe przygotowanie się na narodziny Chrystusa. We wsiach, w których był kościół, chodzono wczesnym rankiem na roraty, uczestniczono w rekolekcjach. W tych ostatnich duchowych przygotowaniach starali się uczestniczyć wszyscy mieszkańcy parafii, nawet mieszkańcy porzucanych wśród pól i lasów wybudowań, zwanych na Kaszubach pustkami. Wieczorem zaś, po skończeniu wszystkich prac i zajęć, cała rodzina zbierała się w jednym pokoju, czyli izbie i śpiewała pieśni adwentowe. W okresie przedświątecznym chodzili też przebierańcy z szopką, starali się dotrzeć do każdej chaty.

Wiele dawnych obyczajów przedświątecznych, istniejących na Kaszubach do II wojny światowej, trwa do dziś. Niektóre wypierane są przez telewizję. Najbardziej szkoda zanikania tradycji domowego śpiewania pieśni adwentowych. Były one nie tylko przejawem *kościola domowego*, ale zarazem mocnym spoiwem, które bardzo łączyło wielopokoleniową rodzinę kaszubską.

Leszek Jażdżewski

Dni otwarte u Bonifratrów

Znam twą ogromną miłość do Pana naszego i twe miłosierdzie względem ubogich jego dzieci i to skłania mnie, by ci przedstawić ich i moje potrzeby.

(z Listu św. Jana Bożego do Guttierre Lasso)

Założyciel naszego Zakonu, święty Jan Boży, w sposób szczególny umiłował Chrystusa Cierpiącego i Ubogiego w drugim człowieku. Z miłości do Niego poświęcił całe swoje życie, służąc tym, którzy poprzez swą chorobę i nędzę zepchnięci zostali na margines społeczeństwa. Przez tę swoją wielką postawę miłości miłosiernej zapoczątkował On Dzieło Szpitalnictwa, które trwa i rozwija się do dzisiaj. Na wszystkich pięciu kontynentach w 50 krajach świata jest On obecny w samarytańskiej posłudze swoich duchowych Synów – Bonifratrów. Pomimo tego, że święty Jan Boży żył na przełomie XV i XVI wieku, to Jego misja wydaje się być nadal aktualna i bardzo potrzebna, a szczególnie w dzisiejszym świecie, który oprócz nowoczesnej technologii i rozwoju cywilizacji niesie ze sobą ogrom cierpienia, biedy i bólu ludzkiego.

Panie, nie mam człowieka... (J 5,7). Niejednokrotnie i dzisiaj słyszymy to wołanie o drugiego człowieka, o człowieka z sercem, z bezinteresowną miłością, o człowieka z dobrem. Niestety, z przykrością można stwierdzić, że dzisiejszy świat staje się coraz bardziej głuchym na owe wołanie miłości. Dlatego też my – Bracia Szpitalni świętego Jana Bożego, pragniemy uczulić ludzi, by szerzej otwarli swe serca na drugiego, szczególnie cierpiącego człowieka.

Żniwo wprowadźcie wielkie, ale robotników mało... (Mt 9,37-38). Żniwo Szpitalnictwa, które *uprawiają* Bracia Bonifratrzy w Prowincji Polskiej, to 12 Ośrodków Apostolskich: 3 Szpitale, 6 Domów Pomocy Społecznej (w tym 5 dla mężczyzn fizycznie i umysłowo upośledzonych), 3 Jadłodajnie dla ubogich, Centrum Warsztatowo-Rehabilitacyjne i Stacja Opieki Środowiskowej w Drohobyczu na Ukrainie. Posługę miłosierdzia w tych dziełach pełni

Zakon szpitalny św. Jana Bożego Bonifratrzy



Hasło

Bracia czyńcie dobro

Charyzmat

posługa chorym, cierpiącym, ubogim

Strój

czarna tunika przepasana czarnym pasem i czarny szkaplerz

Założyciel

święty Jan Boży (1495- 1550)

Początek działalności

1540 r. Grenada (Hiszpania), w Polsce od 1609 r. (Kraków)

Prowadzimy w Polsce:

szpitale, domy opieki, przychodnie, apteki, hospicja, rehabilitację, jadłodajnie, pomoc środowiskową

19 stycznia 2003

Otwarty dzień klasztoru

(dla młodzieży męskiej)

5-8 lutego 2003

Rekolekcje powołaniowe

Promotor Powołań

ul. Sapieżyńska 3, 00-215 Warszawa

tel. (0-pref-22) 635-64-67, 635-68-19, 831-37-47

e-mail: sadokpromotor.pl@tele2.pl

niespełna 80 Braci – o wiele za mało w stosunku do potrzeb. Idea *otwartego dnia* daje możliwość młodzieży męskiej zetknięcia się z życiem zakonnym, a rekolekcje powołaniowe są przewidziane dla tych, którzy chcą bliżej poznać nasz charyzmat lub pragną wstąpić do nas, by naśladować Chrystusa Miłosiernego.

brat Sadok OH (promotor powołań)



Znaczenie i symbolika krzyża

Dla chrześcijanina krzyż ma szczególne znaczenie. Jest symbolem śmierci, ale także tryumfu Chrystusa – tym samym stał się symbolem chrześcijaństwa. Początkowo chrześcijaństwo nie przyjmowało krzyża jako swojego, widząc w nim symbol haniebnej śmierci. Dopiero od czwartego wieku, z pewnymi oporami, krzyż staje się znakiem wiary, początkowo jako gest błogosławieństwa i przeżegnania. Na symbolikę drzewa życia wskazuje forma krzyża rozwidlonego. Później w sztuce spotykamy krzyż wypuszczający kwiaty i liście jako symbol pokonania śmierci. Występuje jako krzyż grecki i łaciński. W architekturze, przede wszystkim sakralnej i całych założeniach miast, krzyż występuje jako plan budowania. Krzyż grecki określa plan wielu kościołów bizantyjskich i syryjskich, natomiast krzyż łaciński – kościołów romańskich i gotyckich.

Musimy jednak pamiętać, że krzyż jest również jednym z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych symboli.

Jego symbolika wiąże się z liczbą 4 i jako taka reprezentuje np. cztery strony świata. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę oba ramiona krzyża, może być symbolem dwóch przenikających się, przeciwstawnych dziedzin – np. nieba i ziemi lub czasu i przestrzeni.

Krzyż można rozumieć jako znak rozdroża. Oznacza, np. miejsce, gdzie krzyżują się drogi żywych i zmarłych – w tym znaczeniu rozumiany jest często wśród plemion afrykańskich. W Azji pionowa oś krzyża stanowi symbol sił aktywnych podporządkowanych niebu, a więc zasadzie męskiej, podczas gdy oś pozioma odpowiada biernym siłom wody, a więc zasadzie żeńskiej. Obie osie symbolizują też zrównanie dnia z nocą i przesilenie dnia z nocą.

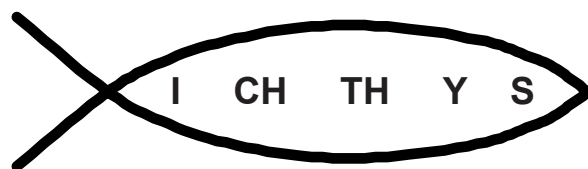
Krzyż wpisany w okrąg jest formą pośrednią pomiędzy kwadratem a okręgiem i dlatego symbolicznie podkreśla związek nieba z ziemią. Jeśli cztery ramiona krzyża wpisanego w okrąg uznamy za szprychy, uzyskamy symbol słoneczny, który spotykamy zarówno u ludów azjatyckich, jak i germańskich. Krzyż łamany (*swastyka*) jest symbolem ognia i słońca w Azji i u Germanów.

Krzyż z uchem (*ankh*) – symbolizuje zapłodnienie ziemi przez słońce oraz życie. Trzymany w ręce – jest przede wszystkim atrybutem bogów i królów. W przedstawieniach rytuałów pogrzebowych często trzymany jest za ucho, symbolizując klucz, który otwiera królestwo zmarłych. Chrześcijanie egipcj (koptowie) przejęli go jako symbol życiodajnej siły krzyża Chrystusowego.

Trzeba jednak wiedzieć, że najstarszym tajemnym znakiem chrześcijaństwa jest ryba. Z początku, zapewne ze względu na chrzest z wody, nowo ochrzczeni uważali się za ryby żyjące nowym życiem.

Oprac. ks. Piotr

| RÓŻNE FORMY KRZYŻA | | | |
|--------------------|--------------------------------------|--|------------------------------------|
| | krzyż grecki | | krzyż papieski |
| | krzyż łaciński | | krzyż łamany czyli swastyka |
| | krzyż <i>tau</i> czyli egipski | | krzyż rosyjski |
| | krzyż św. Piotra | | krzyż zdwojony |
| | krzyż św. Andrzeja | | krzyż laskowy |
| | krzyż widlasty czyli łotrów | | krzyż jerozolimski |
| | krzyż kotwiczny | | krzyż trójlistny |
| | krzyż podwójny | | krzyż joannitów czyli maltański |
| | krzyż kardynałów lub patrijarchów | | krzyż koptyjski |
| | krzyż lotaryński | | krzyż z uchem (ankh) |



| | | | | | | |
|---|---|---|---|-----|---|---|
| I | C | H | T | H | Y | S |
| E | R | I | H | (H) | S | O |
| S | I | S | T | I | O | S |
| O | S | T | O | S | O | T |
| S | T | O | S | S | T | E |
| S | O | S | O | S | T | E |

| | |
|---------------------------------|-------------|
| Ichthys (<i>grec.</i>) | – ryba |
| Iesus | – Jezus |
| Christos | – Chrystus |
| Theou | – Boży |
| Hyios | – Syn |
| Soter | – Zbawiciel |

Katecheza dla dorosłych
5 grudnia po wieczornej
Mszy św.

Przed nami jeszcze jedno Boże Narodzenie

To niebo, ta noc, ten dzień. Niebo, które woła; noc, która się modli; dzień, co ma nadzieję – pisał Francois Mauriac w wigilię swojego ostatniego Bożego Narodzenia w 1969 roku. Znowu składać będziemy sobie życzenia – czasem będzie to zdawkowe: *Wszystkiego najlepszego!*, niekiedy: *Wesołych Świąt!*, oby jak najczęściej – *Błogosławionych, radosnych Świąt!*

Takie właśnie życzenia, radosne jak anielskie *Gloria*, jasne jak gwiazda betlejemską, dobre jak ręce pasterzy, gorące jak oddech baranka i osiołka, a czułe jak wzrok Maryi i Józefa – składają ks. proboszczowi Mikołajowi Sampowi, wszystkim księżom i siostram zakonnym, służbie liturgicznej i parafianom – Dyrygent i członkowie chóru parafialnego im. Karola Szymanowskiego





Z NOTATNIKA



Na katechezie dla dorosłych

Gdy szukasz Boga...

Już od 6 lat ks. Piotr Makilla prowadzi katechezę dla dorosłych w salce naszego domu parafialnego.

Najpierw zajęcia odbywały się raz w miesiącu, zawsze w czwartki, a od nowego roku szkolnego – na prośbę słuchaczy – gromadzimy się dwa razy w miesiącu, również w czwartki o godz. 19⁰⁰.

To niezwykle spotkania, połączone z modlitwą, rozmową, dyskusją. Tematyka jest głównie biblijna, ale nie tylko.

Ksiądz Piotr zaskakuje nas różnorodnością tematów i ciekawą, rzeczową interpretacją. Pokazuje nam, jak doświadczać miłości Bożej, jak z miłością rozmawiać z ludźmi. Uczymy się rozwiązywania trudnych problemów – osobistych, rodzinnych, spo-

lecznych... Streszczenie jednego tematu z każdego miesiąca, które możemy zawsze przeczytać w naszym czasopiśmie, nigdy nie odda wszystkiego, co dzieje się na katechezie.

Ciekawe, że przychodzą tu dorośli, ale też młodzi i starsi. Nie sprawdza się obecności, lecz zawsze jest około 25-30 osób. Na frekwencję wpływa oczywiście pogoda i pora roku. Mimo że grupa jest prawie ustalona, pojawienie się nowej twarzy nikogo nie dziwi ani nie krępuje.

Obecność na spotkaniu, to nowe, ciekawe doświadczenie poszukiwania Boga i utrwalanie wiary.

A więc: *Gdy szukasz Boga, popatrz na kwiaty, na piękny świat i... przyjdź do nas! Zapraszamy!*

Marta-Teresa



Uścisk dłoni (4)

Nastrój świąteczny udziela się wszystkim, choć to dopiero czas oczekiwania na narodziny Boga-Człowieka. Trudno jest Boże Narodzenie pojąć samym rozumem, dopiero ubogaceni wiarą, umiemy je w pełni przyjąć. Wówczas zauważamy, że tak wielu ludzi widzi w tym tylko dobrą okazję do robienia interesów, że zbyt wielu ulega pokusie przesadnych zakupów. Niektórzy wprost traktują święta jako miłą tradycję i nic więcej.

Jednak wigilijny uścisk dłoni, po przełamaniu się opłatkiem, pozostawia w każdym sercu wiele radości. Jest tak inny od powszedniego, taki ciepły, często przebaczący, radujący serce. Jak ważna staje się wówczas rodzina, każde jej dziecko, ciotce, wujkowie, przyjaciele... i jeszcze to jedno – puste miejsce przy stole.

Zapominamy wówczas o ciężkiej pracy, istniejących zagrożeniach, walce z chorobą czy z czasem. Czujemy, że jesteśmy kochani i potrafimy wszystkich kochać. Czy w taki nastrój wprowadza nas tylko ten, biały jak śnieg, opłatek?

Pochylam się nad kołyską, malutkie niemowlę badawczo mi się przygląda. Jego oczy zdradzają zarówno obawę, jak i zaciekawienie nową twarzą. Nic nie mówię, aby go nie speszzyć, uśmiecham się dyskretnie i leciutko kiwam głową. Odbiera ten gest bardzo przyjaźnie, bo wymachuje rączkami i czuję, że jeszcze mocniej chce zrozumieć, skąd się tutaj wziąłem, kim jestem, co jest celem tego spotkania?

Uśmiecham się ponownie i wyciągam do niego rękę. Wtedy mała dziecina łapie mnie swoją rączką za mój serdeczny palec i trzymając go z całej siły wypowiada głośno – *Gu... gu*.

Jestem naprawdę szczęśliwy, a ten uścisk drobnej dłoni zapamiętam na całe życie. Warto żyć dla takiego miłego malucha, który nie tylko oczekuje pomocy, ale też w tak prosty sposób chce przekazać swoją miłość.

– *Jesteś sentymentalny* – stwierdza mój kolega, gdy wspominam mu o tych przeżyciach.

– *Taki uścisk dziecka to typowy odruch, zakodowany w małej główce każdego niemowlaka* – wyjaśnia mi, jako lekarz pediatra.

– *Wierzę ci* – zgadzam się z kolegą, jest przecież specjalistą. Jednocześnie stwierdzam krótko – *Ale dla mnie ciągle to nie wszystko*. Taki uścisk znaczy coś więcej: jest siłą, która potrafi wzruszyć, a samym rozumem trudno ją pojąć. Potrzebne jest jeszcze serce.

Stojąc przy betlejemskiej stajence, spoglądam na jej wnętrze i małą Figurkę. Wszystko tu takie proste i dostojne zarazem. Figurka przypomina mi tego malucha z kołyski. Sam czuję się pasterzem, który składa wizytę Jego Wysokości. Pewno przybyłem tutaj wiedziony instynktem i niepowtarzalnym urokiem betlejemskiej gwiazdy. Teraz wpatruję się w słomiany źłóbek i czekam na to, co się wydarzy.

W pewnej chwili wydaje mi się, że ta Dziecina też łapie mnie za palec. Trzyma mocno, a ten gest wyraża jedną wielką prośbę – *Bądź*

ty naprawdę człowiekiem!

Henryk

Tylko Ty, Panie,
jako Maleńka Dziecina
uradowałeś tak wielu pasterzy.
Położony w ubogiej stajence
przyjąłeś dostojnych gości
z dalekich zamorskich krajów.

Tylko Ty, Panie,
rodzisz się ponownie
z każdym nowym dzieckiem.
Niezauważony i nierozpoznany
wszczepiasz wiele dobra
w jego całe ziemskie życie.

Tylko Ty, Panie,
potrafisz powiedzieć *nie!*,
kiedy inni wokół wołają *tak!*
Upadasz pod gradem ciosów,
ofiarowujesz je ponownie za nas,
by Twoja Prawda była naszą Prawdą.





KALENDARZ LITURGICZNY

Grudzień

1. **I Niedziela Adwentu**, Iz 63,16b-17.19b;54,3-7; Ps 80; 1Kor 1,3-9; Mk 13,33-37
2. Iz 2,1-5; Ps 122; Mt 8,5-11, bł. Rafała Chylińskiego, kapłana, *wspomnienie*
3. Iz 11,1-10; Ps 72; Łk 10,21-24, św. Franciszka Ksawerego, *wspomnienie*
4. Iz 25,6-10a; Ps 23; Mt 15,29-37, św. Barbary, dziewicy i męczennicy, oraz Jana Damasceńskiego, kapłana i doktora Kościoła, *wspomnienie*
5. Iz 26,1-6; Ps 118; Mt 7,21.24-27
6. Iz 29,17-24; Ps 27; Mt 9,27-31, św. Mikołaja, biskupa, *wspomnienie, dzień imienin naszego Księdza Proboszcza*
7. Iz 30,19-21.23-26; Ps 147; Mt 9,35-10,1.5.6-8, św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła, *wspomnienie*
8. **II Niedziela Adwentu**, Iz 40,1-5.9-11; Ps 85; 2 P. 3,8-14; Mk 1,1-8
9. **Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny**, Rdz 3,9-15; Ps 98; Ef 1,3-6.11-12; Łk 1,26-38
10. Iz 40,1-11; Ps 96; Mt 18,12-14
11. Rdz 3,9-15; Ps 98; Ef 1,3-6.11-12; Łk 1,26-38, św. Damazego I, papieża, *wspomnienie*
12. Iz 41,13-20; Ps 145; Mt 11,11-15
13. Iz 48,17-19; Ps 1; Mt 11,16-19, św. Łucji, dziewicy i męczennicy, *wspomnienie*
14. Syr 48,1-4.9-11; Ps 80; Mt 17,10-13, św. Jana od Krzyża, kapłana i doktora Kościoła, *wspomnienie*
15. **III Niedziela Adwentu**, Iz 61,1-2a.10-11; Łk 1; 1 Tes 5,16-24; J 1,6-8.19-28
16. Lb 24,2-7.15-17a; Ps 25, Mt 21,23-27, *dzień modlitwy w intencji Ojca św.*

17. Rdz 49,2.8-10; Ps 72; Mt 1,1-17
18. Jr 23,5-8; Ps 72; Mt 1,18-24
19. Sdz 13, 2-7.24-25a; Ps 71; Łk 1,5-25
20. Iz 7,10-14; Ps 24; Łk 1,26-28
21. Pnp 2,8-14; Ps 33; Łk 1,39-45, św. Piotra Kanizjusza, kapłana i doktora Kościoła, *wspomnienie*
22. **IV Niedziela Adwentu**, 2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.165; Ps 89; Rz 16,25-27; Łk 1,26-38
23. Ml 3,1-4;4,5-6; Ps 25; Łk 1,57-66
24. **Wigilia Bożego Narodzenia**, 2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.16; Ps 89; Łk 1,67-79
25. **Uroczystość Narodzenia Pańskiego, msza w dzień**: Iz 52,7-10; Ps 98; Hbr 1,1-6; J 1,1-18
26. **Święto św. Szczepana Pierwszego Męczennika**, Dz 6,8-10;7,54-60; Ps 31; Mt 10,17-22
27. **Święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty**, 1 J 1,1-4; Ps 97; J 20,2-8
28. **Święto Świętych Młodzianków, męczenników**, 1 J 1,5-2,2; Ps 124; Mt 2,13-18
29. **Niedziela Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa**, Syr 3,2-6.12-14; Ps 128; Kol 3,12-21; Łk 2,22-40
30. 1J 2,12-17; Ps 96; Łk 2,36-40
31. 1J 2,18-21; Ps 96; J 1,1-18, św. Sylwestra I, Papieża, *wspomnienie*

Intencje Apostolstwa Modlitwy

Misyjna: Aby świętowanie pamiętki narodzin Chrystusa Zbawiciela pomagało ludziom wszystkich kultur darzyć słabych i ubogich coraz większym szacunkiem.

Ogólna: Aby dzięki staraniom rodzin oraz właściwej polityce społecznej, dzieci były wszędzie chronione przed wszelkimi formami przemocy.

ŻYCIE PARAFII

- w listopadzie – Przed i po każdej Mszy św. niedzielnej modliliśmy się za naszych Zmarłych. Spotkania modlitewne Wspólnoty Krwi Chrystusa – w poniedziałki o 7³⁰, Koronka do Miłosierdzia Bożego – we wtorki o 18⁰⁰, w środy o 18³⁰ – nowenna do MB Ostrobramskiej, a przed nowenną – Godzinki, nowenna do NSPJ w piątki o 19⁰⁰, spotkania wspólnoty Kairos w piątki o 17³⁰, wspólny śpiew Godzinek prowadzony przez Rycerstwo Niepokalanej – w soboty o 6³⁰. Katechezy dla młodzieży gimnazjalnej przed Sakramentem Bierzmowania – w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki – o 17⁰⁰ lub 18⁰⁰. Próby scholi – w soboty o 9³⁰. Nasz Organista rozpoczął roznoszenie opłatków wigilijnych.
- **1 listopada** – w uroczystość Wszystkich Świętych nawiedziliśmy cmentarze. Msze św. odbywały się według porządku niedzielnego, a nabożeństwo żałobne w kościele – o 18⁰⁰. Az do 8 listopada mogliśmy uzyskać odpust zupełny dla Zmarłych cierpiących w czyszczeniu.
- **2 listopada** – w Dniu Zadusznym o godz. 10⁰⁰ i 18⁰⁰ odprawiono w kościele Msze św. w intencji Zmarłych wspominanych w *wypominkach*. Studenci z DA wraz z ks. Michałem o godz. 19⁰⁰ zorganizowali wspólne wyjście na cmentarz na Srebrzysku.
- **3 listopada** – w I Niedzielę miesiąca w kancelarii składaliśmy ofiary na KUL i GSD, a przed kościołem – na dożywianie najuboższych dzieci w szkołach. O 15⁰⁰ w kościele – nabożeństwo Żywego Różańca..
- **4 listopada** – gościem na wieczornym spotkaniu DA był ekonomista z PG – prof. P. Dominiak.
- **7 listopada** – o 18⁰⁰ w kościele – Msza św. w intencjach zbiorowych. Po wieczornej Mszy św. w domu parafialnym ks. Piotr Makiła wygłosił katechezę dla dorosłych.
- **9 listopada** – o 10⁰⁰ w domu katechetycznym odbyło się spotkanie kandydatów na ministrantów. Po remoncie powrócił do kościoła obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. KSM Corda zorganizowało dla młodzieży turniej siatkówki o puchar Cordy.
- **10 listopada** – podczas niedzielnych Mszy św. ks. Proboszcz przypominał o obowiązku uczestniczenia w wyborach samorządowych.
- **11 listopada** – modliliśmy się w intencji naszej Ojczyzny. Przedstawiciele naszej Akcji Katolickiej złożyli kwiaty pod głazem na Skwerze Marszałka Józefa Piłsudskiego. DA wraz z ks. Michałem wyruszyło na pielgrzymkę do Piaśnicy, by oddać cześć pomordowanym Polakom.

KSM Corda zorganizowało na hali Gedania IV Halowy Turniej Piłki Nożnej z okazji Dnia Niepodległości.

- **13 listopada** – o 17⁰⁰ odbyła się w kaplicy Msza św., a następnie spotkanie Maitri nt. *dekalogu*.
- **14 listopada** – o 8⁰⁰ rano została odprawiona Msza św. w 9. rocznicę śmierci ks. Mariana Florkowskiego. Wieczorem w naszej kawiarni odbył się *wieczór przy świecach* z ks. dr A. Dańczakiem.
- **16 listopada** – w Dzień Papieski modliliśmy się w int. Jana Pawła II na Apelu Jasnogórskim o godz. 21⁰⁰. W Gimnazjum 26 odbył się zorganizowany przez Cordę II Turniej Unihokeja im. ks. J. Zator-Przytockiego.
- **17 listopada** – przed kościołem zbierano ofiary na budowę nowego kościoła św. Teresy w Gdańsku. Podczas Mszy św. o 11⁰⁰ w kościele ks. proboszcz wręczył nagrody drużynom biorącym udział w *Piłkarskiej Lidze Cordy 2002* w kategorii do lat 18.
- **18 listopada** – w DA odbyło się spotkanie z dr psychiatrii Barbarą Sep-Kowalik nt. *Depresja sezonowa*.
- **21 listopada** – odbyła się katecheza dla dorosłych.
- **22 listopada** – we wspomnienie św. Cecylii o godz. 18³⁰ nasz chór parafialny wykonał *wypominki za zmarłych chórzystów*, a następnie śpiewał podczas wieczornej Mszy św.
- **23 listopada** – o 15⁰⁰ w SP 39 został otwarty klub dla osób niewidomych, niedowidzących i niepełnosprawnych. Ks. Darek odebrał w Warszawie nagrodę za działalność społeczną dla Gdańska. KSM Corda zorganizowało festyn dobroczynny na rzecz szpitala dziecięcego.
- **24 listopada** – Niedzielą Chrystusa Króla zakończyliśmy rok liturgiczny. O godz. 15⁰⁰ w hali Olivia został rozegrany mecz Księża-Dziennikarze. Dochód został przeznaczony na Szpital Matki i Dziecka w Oliwie. Przed kościołem Caritas parafialna rozpoczęła sprzedaż świec wigilijnych w ramach akcji *Wigilijne dzieło pomocy dzieciom*. O 17⁰⁰ odbyło się spotkanie Apostolatu Maryjnego Cudownego Medalika.
- **25 listopada** – wieczorem w DA odbyło się spotkanie z Tomkiem i Jolą nt. dalekich podróży.
- **26 listopada** – o 8³⁰ została odprawiona Msza św. w rocznicę śmierci ks. prałata Józefa Zatora Przytockiego. Podczas wieczornej Mszy św. modliliśmy się w intencjach trzeźwościowych.
- **30 listopada** – KSM Corda zorganizowało Dyskotekę Andrzejkową.

WIADOMOŚCI Z NASZEJ KANCELARII

Opracowała
Krystyna Kowalewska

W drugiej połowie października 2002 r.

Życie sakramentalne

Chrzest święty

- 14. Kopczyńska Magdalena Krystyna
- 15. Derkowska Julia Magdalena
- 16. Ladowski Alan Piotr
- 17. Budźko Małgorzata Zuzanna
- 18. Goliński Stanisław
- 19. Szreder Szymon Krystian

Sakrament małżeństwa

- 6. Budyh Piotr i Kokot Karolina

Pan powołał do wieczności 3

- 11. Czarniecki Zbigniew, lat 86, z ul.Grunwaldzkiej
- 12. Pancerzeńska Apolonia, lat 75, z ul.Sobieskiego
- 13. Kościelny Ludwik, lat 91, z ul.Ceglanej
- 14. Soroko Halina, lat 90, z ul.Sienkiewicza
- 15. Sawicka Jolanta, lat 62, z ul.Garwolińskiej (Warszawa)
- 16. Gierżadowicz Janina, lat 91, z ul.Grunwaldzkiej
- 17. Bortkiewicz Franciszka, lat 74, z ul.Jaśkowej Doliny
- 18. Kerlin Barbara, lat 54, z ul.Jesionowej
- 19. Siudowski Jan, lat 94, z ul.Konopnickiej
- 20. Chomicz Jadwiga, lat 88, z ul.Pasteriusza (Gdańsk)
- 21. Wołowczyk Czesław, lat 49, z ul.Na Wzgórzu
- 22. Majewski Henryk, lat 75, z ul.Wassowskiego
- 23. Kurek Anna, lat 97, z ul.Czarnieckiego
- 24. Winczewska Agnieszka, lat 75, z ul.Jaśkowej Doliny
- 25. Pochmara Wacław, lat 85, z ul.Czarnej
- 26. Ostrowska Halina, lat 84, z ul.Politechnicznej

W pierwszej połowie listopada 2002 r.

Życie sakramentalne

Chrzest święty

- 1. Grześkiewicz Marlena Barbara

Sakrament małżeństwa

W pierwszej połowie listopada ślubów nie było

Pan powołał do wieczności 3

- 1. Konkol Marta, noworodek, z ul.Jaśkowej Doliny
- 2. Perzyńska Krystyna, lat 67, z ul.Do Studzienki
- 3. Zawistowski Henryk, lat 82, z ul.Grunwaldzkiej
- 4. Kłos Szymon, małe dziecko, z ul.Partyzantów
- 5. Lewandowska Magdalena, lat 44, z ul.Grunwaldzkiej
- 6. Olstowska Ewa, lat 47, z ul.Dmowskiego
- 7. Cięciel Stanisława, lat 90, z ul.Czarnieckiego

*Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie...*

JUBILEUSZE

Została odprawiona Msza Święta

- 3 listopada** – w 11. urodziny Dominiki;
- 11 listopada** – w 30. rocznicę ślubu Zofii i Ryszarda Głodowskich;
- 17 listopada** – w 18 urodziny Moniki;
w 80. urodziny Eugenii Kowalskiej;
- 25 listopada** – w 50. urodziny Jerzego;
- 29 listopada** – w 30. urodziny Marty

Wszystkim Dostojnym Jubilatam składamy najserdeczniejsze życzenia wielu Bożych łask i opieki Matki Najświętszej.
Szczęść Boże!



Roraty

Serdecznie zapraszamy do udziału w Roratach – Mszach Świętych ku czci Najświętszej Maryi Panny w dni powszednie Adwentu o godz. 6³⁰.

Parafialne Rekolekcje Adwentowe

od czwartku do soboty, 19-21 grudnia

- dla dorosłych: o godz. 9⁰⁰ i 19⁰⁰ w kościele (głosi ks. dziekan Stanisław Łada)
- dla młodzieży: o godz. 18⁰⁰ w kaplicy (głosi ks. Piotr Makiłła)
- dla dzieci: o godz. 17⁰⁰ w kościele (głosi ks. Dariusz Leman)

Sakrament Pojednania

w sobotę 22 grudnia od 6⁰⁰ do 10⁰⁰ oraz od 15⁰⁰ do 20⁰⁰

Fundusz pomocy dzieciom – KAJTKI

Wpłaty w listopadzie w zł:

Rodzina 100,- ; Babcia Wiesia 50,-; Dziadek Zbyszek 50,-; Halinka 20,-; p. Lila 100,-; Maria O. 50,-; Zofia W. 150,-; Irena i Maria 400,-.

Wszystkim Ofiarodawcom, również anonimowym, serdeczne Bóg zapłać!

ks. Michał

Akademickie Rekolekcje Adwentowe

w dniach 15-18 grudnia poprowadzi

o. Świerad Sławomir Pettke

ze Zgrom. Braci Poczieszczyli z Getsemani

Porządek nauk: Msza św. z homilią codziennie o godz. 20⁰⁰ w kościele, a następnie konferencja.

Ks. Michał Oksiuta

diecezjalny duszpasterz akademicki

Wigilia Bożego Narodzenia

przypada we wtorek

Mszy św. wieczornej w tym dniu nie będzie

Pasterka dla dzieci

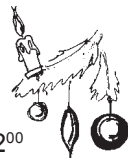
w kościele o godz. 16⁰⁰

Pasterka dla młodzieży

w kaplicy domu katechetycznego o godz. 22⁰⁰

Pasterka dla dorosłych

w kościele o godz. 24⁰⁰

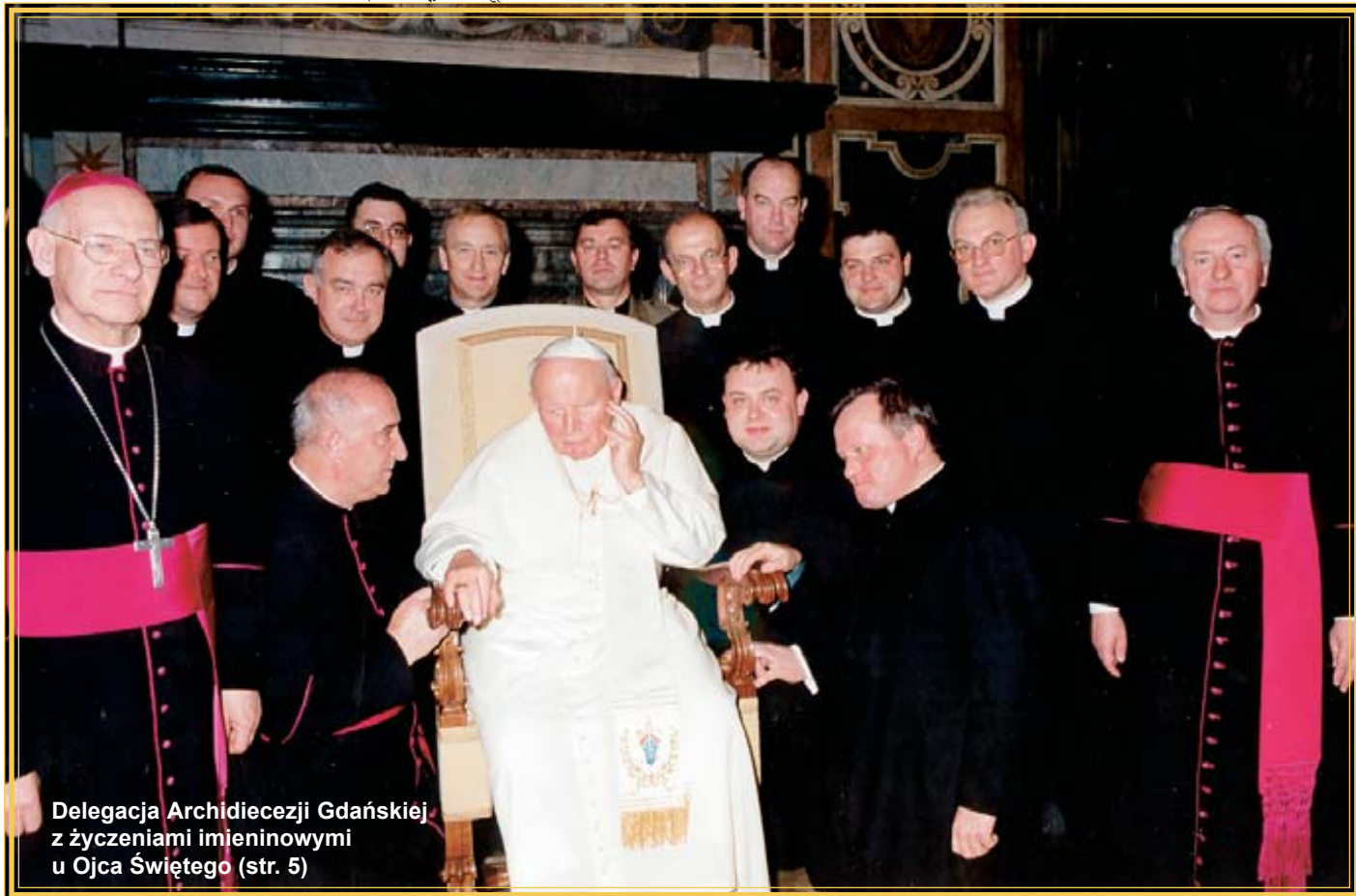


Nabożeństwo na zakończenie Roku

we wtorek 31 grudnia

rozpocznie się w kościele o godz. 18⁰⁰

Probowca



Delegacja Archidiecezji Gdańskiej
z życzeniami imieninowymi
u Ojca Świętego (str. 5)



Pielgrzymka do Swarzewa (str. 11)



11 listopada (str. 6)

1 listopada



**Drogiemu
Księdzu Proboszczowi**
w dniu wspomnienia Świętego
Patrona, życzymy wszelkich Bo-
żych łask, sił, zdrowia i radości
oraz szczególnej opieki Matki
Bożej Miłosierdzia i Najświęt-
szego Serca Jezusowego.

Redakcja

Wokół Serca – Miesięcznik. Redaguje zespół pod kierownictwem ks. Michała Oksiuty.

Adres redakcji: Parafia Rzymskokatolicka Najświętszego Serca Jezusowego, ul. ks. Józefa Zator-Przytockiego 3, 80-245 Gdańsk-Wrzeszcz.

Tel. 341-01-41 · E-Mail: bjb@im.gda.pl · Adres internetowy: <http://koala.eti.pg.gda.pl/dominik/wserca>

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowywania tekstów.